Rok V. Niedziela dnia 22 września 1935 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 218

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

C... PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką po... złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. ...kowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — ...przyjmuje codziennie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

Gordon-Bennett i Challenge.

Na drodze do Polski Lotniczej.

W dniu 15-ym września b. r. Warszawa, a wraz z nią cała Polska, przeżywała wielki dzień: na lotnisku Mokotowskiem odbył się meeting lotniczy oraz start 13-tu balonów 7 miu państw do zawodów o puhar Gordon Bennetta.

Miasta w Polsce, wsie przystroiły się w biało-żółte flagi Ligi Obrony Powietrznej Państwa, na domach, w oknach, na balkonach zawisły transparenty, głoszące wielkiemi czarnemi literami hasło: „Uczmy się latać". Przy głośnikach i słuchawkach radjowych zasiadło tysiące osób — i ci z dużych miast, którzy nie mogli przyjechać do Warszawy na zawody, choć Ministerstwo Komunikacji uruchomiło 11 specjalnych pociągów, i ci z wiosek zapadłych, oddalonych od stacji kolejowej nieraz o dziesiątki kilometrów — by przysłuchać się transmisji zawodów z lotniska w Warszawie.

Kto tylko mógł przybył na lotnisko Mokotowskie. Od Pierwszego Obywatela Polski, Pana Prezydenta Mościckiego począwszy, na najskromniejszym obywatelu skończywszy, który za parę ciężko zarobionych groszy kupił sobie stojące miejsce gdzieś na skraju lotniska.

I kto widział oczy wpatrzone bacznie w niebo, gdzie akrobaci powietrza wyczyniali karkołomne loopingi i beczki, jakby kpiąc z prawa ciążenia, kto słyszał burzę oklasków, jaka zerwała się, gdy startowały nasze balony do lotu w nieznane, kto widział poważnych dojrzałych ludzi, jak narówni z dziećmi brali udział w „małym Gordon-Bennecie" i wypuszczali kolorowy balonik z uwiązaną doń zamiast gondoli kartką z ich nazwiskiem i adresem — ten zrozumiał jak powszechnem, jak wielkiem i prawdziwem zainteresowaniem cieszy się lotnictwo u nas w Polsce.

Polska lotnicza — to nie frazes. To nie kilku konstruktorów, mozolących się w trudzie gdzieś w podziemiach Politechniki nad prototypem obecnego RWD, w odosobnieniu od społeczeństwa, które ich nie rozumiało i w trudzie ich nie brało udziału.

Polska lotnicza — to powszechność zamiłowań lotniczych w całym kraju, to wcielenie w życie dewizy, że lata każdy, komu zdrowie na to pozwala to polot rosnącej rzeszy konstruktorów którzy zaczynają klecić swe modele już w szkole powszechnej w wieku 7, 9 lat, to sumienna praca tysięcy robotników w wytwórniach samolotowych, to wreszcie odwaga i wiedza fachowa naszych pilotów.

W tych warunkach przyznanie Polsce, jako dwukrotnej zwycięzczyni Międzynarodowego Turnieju Lotniczego, puharu Challenge'owego przez Federation Aerienne International, co miało miejsce przed paroma dniami w Dubrowniku, oraz trzecie skolei zwycięstwo w zawodach balonowych o puhar Gordon-Genetta jakie zdobył dla Polski kpt. Burzyński i por. Wysocki na „Polonii", dzięki czemu puhar Gordon Bennetta stanie się również naszą własnością — nie są jakimś sporadycznym wypadkiem, czy przysłowiowym łutem szczęścia, ale wypływają i są zasłużonym wynikiem systematycznej, planowej wytrwałej pracy, w której bierze udział cały naród.

Dlatego nasze zwycięstwo nie ogranicza się tylko do zajęcia pierwszego miejsca w zawodach —zajęliśmy znów, podobnie jak i w Challenge'u w roku zeszłym dwa pierwsze miejsca, dowodząc tem ogólnego poziomu naszych prac, zarówno pod względem dokonałości naszego sprzętu, jak i wyszkolenia pilotów.

Ale świeże zwycięstwo „Polonji II" i „Warszawy" nie może nas upoić, nie możemy spocząć na laurach. Osiągnęliśmy poważne wyniki — tak ale „noblesse oblige", jak mówi francuskie przysłowie. Musimy ciągle czuwać, w pracy nie ustawać, by nietylko utrzymać się na zdobytym z takim trudem poziomie, ale — by wciąż doskonaląc się — przysparzać nadal chwały Rzeczypospolitej.

Król Wielkiej Brytanji przerywa urlop.

LONDYN. Ze względu na wysoce napiętą sytuację międzynarodową postanowił król angielski Jerzy przerwać swój urlop, który spędzał w Szkocji i powrócić natychmiast do Londynu celem nawiązania kontaktu z członkami gabinetu. Również na najbliższe dni zostanie zwołane posiedzenie Izby Gmin.

Według dalszych wiadomości ambasador włoski w Londynie odjechał w ub. czwartek do Rzymu celem złożenia Mussoliniemu raportu o sytuacji.

Samoloty sowieckie ostrzeliwały balony „Polonia" i „Belgica".

Telefoniczny wywiad z kapitanem Burzyńskim z Moskwy.

Polskie Radjo przyprowadziło wczoraj rozmowę telefoniczną z triumfatorem zawodów kpt. Zbigniewem Burzyńskim, przebywającym obecnie w Moskwie w ambasadzie R.P.

Wywiad miał przebieg następujący:

Na zapytanie, jaki miał plan lotu, kpt. Burzyński wyjaśnił, że sytuacja meteorologiczna była bardzo prosta, nie nastręczała żadnych trudności i wobec tego lot polegał jedynie na wytrzymałości załogi.

Balon „Polonia" wystartował w dniu 15 bm. o godz. 17.21, jako ostatni i wkrótce po starcie wyprzedził trzy poprzednie balony.

Mijając balon „Warszawa" g godz. 21-ej, zamienił kpt. Burzyński kilka słów z kpt. Januszem.

Następnego dnia o godz. 13 ej aż do zmroku eskadra wojsk. samolotów sowieckich usiłowała zmusić załogę balonu „Polonia", jak również lecącą w pobliżu „Belgicę" Demuyter'a do lądowania, strzelając ze swoich karabinów maszynowych, narazie dla.. ostrzeżenia. Był to moment dla załogi niepokojący, albowiem samoloty kręciły się przez ten czas w pobliżu balonów. Dopiero zrzucane meldunki i znaki dawane z kosza balonu, względnie —jak twierdzi kpt. Burzyński—brak benzyny spowodował lądowanie samolotów.

Przez cały czas lotu pogoda była doskonała. Pod koniec drugiego dnia lotu zapas balastu „Polonji" składał się z siedmiu worków piasku i 12 butli z tlenem. Wtorek był spokojny. Dla wejścia w trzecią noc należało pozbyć się całego balastu nie wyłączając butli z tlenem.

Załoga zdecydowała się na ten manewr, nie licząc się z brakiem tlenu w razie osiągnięcia znacznej wysokości.

Spowodu działania prądów wstępujących, balon osiągnął 4.000 metrów utrzymując się na tej wysokości do godz. 1 30 w środę. Spadek temperatury i oziębienie się gazów w balonie spowodowało jego opadanie tak, że załoga zmuszona była wyrzucić z kosza resztę posiadanych przedmiotów, jak kombinezony, buty futrzane i kominiarki. Zabieg ten jednak na niewiele się przydał i balon opadał w dalszym ciągu, aż do wysokości 500 metrów, na której znalazł się w inwersji.

Była to godz. 3-cia nad ranem, balon znajdował się nad pętlą rzeki Donu nawprost Stalingradu. Wiatr na tej wysokości miał kierunek na Warszawę.

Gdyby załoga rozporządzała jeszcze balastem i po zrzuceniu go mogła osiągnąć pierwotną wysokość, lot mógłby być przedłużony, załoga jednak nie mając tej możliwości i nie chcąc tracić na przebyt już odległości, zdecydowała się lądować.

Balon osiadł zupełnie gładko w pobliżu mijanki kolejowej Tyszkina w odległości, 60 km. od Stalingradu.

Mimo silnej opercji słonecznej balon osiągnął maksymalną wysokość w ciągu całego lotu 5100 m. Z tlenu korzystała załoga powyżej 4 000 metrów.

Z prowizorycznych obliczeń wynika, że balon „Polonia" przebył drogę, wynoszącą w linji prostej powyżej 1.600 km., utrzymując się w powietrzu 57 godzin i 54 min.

W kotle afrykańskim wre.

W oczekiwaniu na odpowiedź Mussoliniego. Abisynja nie zgadza się na protektorat. — Rozlokowanie floty brytyjskiej. — Francja wysyła swe okręty wojenne.

ADDIS ABEBA. Cesarz abisyński wygłosił przemówienie na obiedzie, w którem wzięło udział 85 przedstawicieli prasy światowej. Halle Selassie oświadczył, iż nie zgodzi się na mandat, który naraziłby na szwank niepodległość kraju.

Haile Selassie dodał, iż nie zgodzi się na żadne ustępstwa gospodarcze, lub terytorjalne na rzecz Włoch, o ile nie otrzyma odpowiednich kompensat.

LONDYN. Poseł abisyński w Londynie Martin przyjął Leona Czertoka, maklera giełdowego z Nowego Jorku. Poselstwo abisyńskie wydało następnie komunikat, głoszący, że sprawa pożyczki i koncesji naftowej w Abisynji została załatwiona pomyślnie dla obu stron.

LONDYN. Flota brytyjska na morzu śródziemnem i Bliskim Wschodzie zablokowana jest następująco:

W Gibraltarze znajduje się największy pancernik na świecie „Hood" oraz pancernik „Renown", 4 krążowniki i 3 zakładacze min. W Aleksandrji stoi na kotwicy 29 okrętów wojennych. W skład eskadry egipskiej wchodzą 2 pancerniki, 3 krążowniki, 2 lotniskowce oraz jeden transport szpitalny. W Adenie stoi 10 okrętów wojennych, a w Haifie 3 krążowniki i 2 łodzie podwodne. W Port Said znajdują się pancernik, krążownik i kontrtorpedowce. W Suezie jeden lekki krążownik, a w Singapoore letniskowiec i 3 kontrtorpedowce.

MARSYLJĄ. Dwa pułki strzelców senegalskich stacjonowane w Perpingnan i Tulonie w początku przyszłego tygodnia mają być wysłane do Dżibuti.

PARYŻ Giełda paryska była wczoraj widownią poważnej zniżki, która objęła wszystkie walory. Nabywcy zachowywali taką rezerwę, iż tranzakcje z trudem dochodziły do skutku. Nastrój paniki na giełdzie przypisują informacjom o ewentualnem zastosowaniu przez Wielką Brytanję sankcyj wojskowych.

GIBRALTAR. Krążownik brytyjski „Exeter", który przybył tu z Anglji, zamknął wejście do portu zapomocą sieci metalowych. Wrazie ataku lotniczego pogaszone będą wszystkie światła.

GENEWA. Cały dzień wczorajszy minął w Genewie na oczekiwaniu wieści z Rzymu. Atmosfera pesymizmu zgęszcza się i zaczyna ciężyć coraz bardziej. Oczekują tu, że dziś popołudniu stanowisko odmowne Włoch stanie się faktem, formalnie dokonanym i że komitet pięciu zbierze się na swoje ostatnie posiedzenie, celem zwrócenia całej sprawy spowrotem Radzie Ligi Narodów.

Laval odbył z Edenem dłuższą rozmowę, która poświęcona być miała m. in. omówieniu współdziałania floty francuskiej z flotą brytyjską na morzu Śródziemnem.

Jak słychać, w Tulonie zaczęły się już przygotowania do wysłania części floty francuskiej w kierunku Port Saidu, co ma na celu zadokumentowanie wspólności działań Anglji i Francji.

KAIR. Pięciodniowe manewry egipskiej floty powietrznej, przeprowadzone pod kierownictwem oficerów angielskich, zostały w piątek zakończone.

Zmotoryzowana wojska, stojące w Helmieh koło Kairo, otrzymały rozkaz poczynania przygotowań do ekspedycji na pustynię.

Obecnie odbywa się umacnianie angielskich baz lotniczych nad zatoką

ską. Niektóre porty w zatoce zostaną ufortyfikowane.

ATENY. Rząd grecki udzielił pozwolenia lądowania na Krecie eskadrze dziesięciu angielskich samolotów bombowych, udających się do Egiptu. Samoloty te mają lądować na Krecie w dniu dzisiejszym.

TOKIO. Doszło tu do wielkich demonstracyj antywłoskich w chwili przybycia do stolicy Japonji pierwszego konsula abisyńskiego Birru.

ATENY. Rząd grecki wydał zarządzenie, na mocy którego w wypadku ukazania się na wodach greckich jakiegokolwiek okrętu włoskiego, towarzyszyć mu ma stale grecki okręt wojenny i to w bezpośredniej jego bliskości.

GENEWA. W tutejszych kołach dyplomatycznych sądzą, że odpowiedź Mussoliniego na propozycje komitetu pięciu może nadejść dopiero za kilka tygodni, Mussolini bowiem zechce zyskać na czasie, licząc na to, że w międzyczasie sytuacja ulegnie zmianie.

M.S. „Piłsudski" na Atlantyku.

Z pokładu M/S „Piłsudski" nadeszła depesza, określająca położenie statku w dniu 19 b.m. w południe na 27° 20' szerokości północnej i 24° 39' długości zachodniej. Statek posuwa się z szybkością przeciętną 18.1 węzłów przy zmiennej pogodzie i martwej fali od strony północno wschodniej. Na pokładzie wszystko w porządku.

Uroczystość wręczenia puharu Gordon-Benneta.

WARSZAWA. Uroczystość wręczenia puharu Gordon-Bennetta zwycięzcom międzynarodowych zawodów balonowych, odbędzie się w Warszawie w połowie października po obliczeniu oficjalnych wyników.

Zwycięzcy zawodów przyjęci mają być na audjencji na Zamku u P. Prezydenta R. P.

Pomnik Jana Kilińskiego.

WARSZAWA. Na placu Krasińskich rozpoczęto prace przygotowawcze związane z budową pomnika Jana Kilińskiego.

Pomnik zostanie wzniesiony na skwerku u wylotu ulic Nowniarskiej i Długiej.

Uroczyste odsłonięcie pomnika wyznaczono na dzień święta narodowego 3 maja roku przyszłego.

Przemysłowcy w Zagłębiu zamierzają przeprowadzić redukcje robotników.

SOSNOWIEC. Ostatnio dyrekcje kopalń w Zagłębiu korzystając z zatałwienia sprawy kas brackich i uregulowania wypłat należności robotnikom, postanowiły przeprowadzić redukcje robotników.

Niektóre zakłady przemysłowe poczęły już przeprowadzać obliczenia ilu robotników mogą zwolnić.

Sprawą tą zajął się inspektor pracy w Sosnowcu, który przeciwstawił się zamiarom redukcji, oświadczając przemysłowcom, że o każdej zamierzonej redukcji robotników inspekcja pracy musi być zawiadomiona na miesiąc przed zwolnieniem.

Dzięki temu inspektor pracy będzie miał możność wniknięcia w te sprawy i uchronienia robotników przed redukcją.

Niestosowanie się przemysłowców

Gen. Żeligowski otworzy nowy Sejm.

Urzędowe ogłoszenie wyników wyborów do Sejmu i Senatu.

W „Monitorze Polskim" z dnia 20 września rb. ukazały się ogłoszenia generalnego komisarza wyborczego o wynikach wyborów do Sejmu Rzplitej i Sejmu Śląskiego w dniu 8 września rb. oraz wyniku wyborów do Senatu w dniu 15 bm.

Ogłoszone nazwiska wybranych posłów zgodne są z podanym przez prasę składem nowego Sejmu, ustalonym na podstawie danych nieurzędowych. Jedynie w okręgu № 14 — Skierniewice, po ostatecznem obliczeniu głosów okazało się, że wybrany został na posła p. Tadeusz de Thun, a nie — jak prasa donosiła — p. Tadeusz Morawski.

Zgodnie z dotychczas obowiązującym regulaminem obrad na pierwszem posiedzeniu nowego Sejmu przewodniczyć będzie powołany przez Prezydenta Rzplitej jeden z trzech najstarszych wiekiem posłów, który urzędować będzie aż do wyboru marszałka. Najstarszym z pośród nowowybranych posłów jest gen. Lucjan Żeligowski, który liczy 69 lat, następnymi z kolei są pp. Andrzej Wierzbicki — lat 58 i Jan Pietrzak — lat 58. Senjor złoży na ręce Prezydenta Rzplitej ślubowanie poselskie.

Senjor zaprosi z pośród posłów 2 najmłodszych wiekiem na sekretarzy tymczasowych Sejmu. Jednym z tych sekretarzy będzie liczący 30 lat pos. Tadeusz Kopeć z Katowic, drugim — pos. Stanisław Michałowski, pos. Bolesław Formola, lub też pos. Artur Tarnowski, z których każdy ma po 32 lata.

Po ukonstytuowaniu w ten sposób prowizorycznego prezydjum posłowie złożą ślubowanie, a następnie przystąpią do wyboru marszałka, wicemarszałków i sekretarzy Sejmu.

Analogiczna procedura zastosowana będzie również i na pierwszem posiedzeniu nowego Senatu. Trudno jednak jeszcze ustalić nazwiska najstarszych i najmłodszych senatorów, wobec tego, że Prezydent Rzplitej nie mianował jeszcze 32 senatorów. Z pośród wybranych w ubiegłą niedzielę senatorów najstarszym jest p. Bernard Chrzanowski z Poznania, liczący 74 lata, najmłodszymi zaś p. Konstanty Terlikowski — lat 40, p. Władysław Malski — lat 41, p. Franciszek Plocek — lat 41 i p. Piotr Olewiński — lat 41.

Nagrody dla naszych lotników.

Nasi zwycięscy lotnicy otrzymają wiele pięknych nagród.

Aeroklub Rzeczypospolitej otrzyma na własność główne trofeum: nagrodę przechodnią im. Gordon-Bennetta, nagrodę P. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej — artystyczną plakietę srebrną (dla klubu narodowego, zdobywcy puharu Gordon Bennetta 1935) oraz nagrodę p. ministra komunikacji — wazon kryształowy, okuty w srebro (dla klubu narodowego, którego zespół 2 najlepiej sklasyfikowanych balonów osiągnie najlepszy wynik średni).

Kpt. Burzyński i kpt. Wysocki otrzymają nagrodę regulaminową w kwocie 10.000 zł. (dla zwycięskiej załogi), nagrodę LOPP — dwa złote zegarki na rękę (dla najlepszej załogi polskiej). Kpt. Burzyński nagrodę honorową jednej z firm przemysłu gumowego — wazę kryształową z 6 filiżankami (dla pilota zwycięskiego balonu), nagrodę ministra spr. wojskowych — puhar srebrny (dla najlepszego pilota wojskowego zawodowego). Załoga „Polonji" otrzyma również nagrodę wytrwałości — 1.200 zł. (dla załogi za najdłuższy czas lotu).

Kpt. Janusz i por. Wawszczak otrzymają nagrodę regulaminową w kwocie 7 000 zł. (dla 2 ej załogi balonu), 2 puhary (dla 2-ej skolei najlepszej załogi polskiej) oraz prawdopodobnie 2 gą nagrodę wytrwałości — 800 zł. (dla załogi balonu za drugi skolei najdłuższy czas lotu). Kpt. Janusz otrzyma puhar srebrny (dla pilota 2 go balonu), por. Wawszczak — puhar srebrny (dla pomocnika pilota 2-go balonu)

Podniesienie płac i zarobków

jedyną drogą do walki z kryzysem.

WARSZAWA. Odbyło się tu pienarne posiedzenie centralnej komisji Związków Zawodowych, na którem powzięto ostrą rezolucję, stwierdzającą, że dotych czasowa polityka deflacyjna państwa nie przyniosła żadnej poprawy, natomiast stosowana w innych państwach wręcz odmienna polityka podnoszenia zarobków i siły spożycia — w dużej mierze zdołała złagodzić kryzys i zmniejszyć bezrobocie. Obecny kryzys może być przezwyciężony tylko przez podniesienie zdolności spożycia szerokich mas, a więc przez podniesienie ich płac i zarobków. Stosownie do tego komisja centralna Związków Zawodowych uznaje ja ko jedyną i konieczną drogę do walki z kryzysem — wzrost zarobków. To samo żądanie odnosi się także do płac pracowników państwowych i pracowników przedsiębiorstw państwowych.

do tego rozporządzenia będzie surowo karane.

Polska głosowała za wyborem Rumunji do Rady Ligi Narodów.

GENEWA. — W kołach rumuńskich w Genewie oraz w niektórych dziennikach bukareszteńskich lansowana jest pogłoska, iż mimo stosunku sprzymierzeńczego, łączącego Polskę i Rumunję — delegat Polski przy wyborach nowych członków Rady Ligi Narodów oddał swój głos przeciwko wejściu Rumunji do Rady Ligi. Pogłoski te są całkowicie nieprawdziwe, gdyż delegat Polski złożył swój głos za kandydaturą Rumunji.

BUKARESZT. — Poseł Rzplitej Arciszewski założył stanowczy protest przeciw tendencyjnym informacjom w prasie rumuńskiej w sprawie stanowiska delegacji polskiej wobec kandydatury Rumunji do Rady Ligi Narodów.

Włókniarze żądają podwyżki.

ŁÓDŹ. Zarządy związków włókniarzy omawiają sprawę wypowiedzenia dotychczas obowiązującej umowy zbiorowej w przemyśle, celem wysunięcia żądania podwyżki.

W związku z tem odbędzie się w Łodzi w niedzielę zebranie włókniarzy, na którem mają przemawiać m in. sen. Malinowski oraz pos. Gardecki.

Może się poprawi los górników polskich wysiedlanych z Francji

LILLE. W liście otwartym, skierowanym do Komitetu Właścicieli Kopalń, zarząd Syndykatów Wolnych (Chrześcij.) zwraca uwagę pracodawców na szczególnie ciężkie położenie wydalanych robotników cudzoziemskich, zmuszonych do nagłego wysprzedawania swego dobytku, pozbawionych prawa do rent górniczych i do wpłaconych składek.

List kończy się apelem o zawiadamianie przynajmniej na miesiąc zgóry o wydaleniach, zapewnienie przewozu całkowitego bagażu. udzielenie ewent. odszkodowań pieniężnych w chwili wyjazdu, a wreszcie o niezwalnianie górników, którzy przepracowali ponad 12 lat, aż do chwili ukończenia 15 lat pracy, upoważniających do pobierania rent górniczych.

Kopję powyższego listu Syndykaty przesłały do wiadomości Frossarda, ministra pracy.

Kolejarze warszawscy zamieszani w aferę mięsną.

WARSZAWA. — Z polecenia władz sądowo-śledczych aresztowano 6 kolejarzy warszawskich. Aresztowania te wiążą się ze zlikwidowaną ostatnio aferą mięsną w Warszawie. W czasie rewizji ksiąg natknięto się na pozycję, które zaksięgowane były jako łapówki dla kolejarzy.

Kilku aresztowanych zajmowało poważne stanowiska. Osadzono ich w więzieniu.

Rozbił się samolot wojskowy.

WARSZAWA. W Modlinie spadł samolot wojskowy, pilotowany przez por. Henryka Kowalskiego, ze szkoły lotniczej w Grudziądzu.

Samolot leciał do Warszawy i wskutek defektu motoru, lądując rozbił się. Por. Kowalski i mechanik Stefan Fliger doznali nieznacznych obrażeń.

Strajk 700 robotników przy robotach miejskich w Piotrkowie.

PIOTRKÓW. — W godzinach rannych na wszystkich odcinkach robót publicznych, prowadzonych przez zarząd miejski Piotrkowa, niespodziewanie wybuchł strajk okupacyjny, który ma trwać aż do zwycięstwa, czyli do otrzymania nowych funduszów na dalsze prowadzenie miejskich robót publicznych w Piotrkowie. 700 robotników porzuciło pracę, nie opuszczając terenów robót. Strajk objął również robotników zatrudnionych przy regulacji rzek.

Przebieg strajku spokojny. Delegacje strajkujących interwenjują u właściwych czynników.

Import masła polskiego do Anglji wzrósł o 46 proc.

LONDYN. Import masła z Polski w roku bieżącym wykazuje w stosunku do roku ubiegłego wybitną tendencję wzrostu.

Wartość importu masła polskiego w miesiącu sierpniu b.r. wyniosła 40.660 funtów angielskich wobec 26.932 funtów ang. w tym samym okresie roku ubiegłego.

Jeszcze większy wzrost wykazuje import masła z Polski w okresie pierwszych 8 miesięcy 1935 r. w porównaniu do analogicznego okresu 1934 r., a mianowicie: z 110.201 Ł. na 160.640 Ł.; wzrost wyniósł zatem 50 439 Ł. czyli 46 proc.

Aresztowanie przywódcy Niemców kłajpedzkich.

KOWNO. Władze litewskie aresztowały przywódcę okręgowego niemieckiej partji „Jedności Kłajpedzkiej" Tietza w momencie, gdy schodził ze statku niemieckiego „Rudolf". Przy aresztowanym znaleziono propagandową literaturę narodowo-socjalistyczną, wymierzoną przeciw Litwie. Badanie Tietza doprowadziło do wykrycia u kupca Papendicka, kandydata na członka „Jedności Kłajpedzkiej" dokumentów kompromitujących. Papendick przyznał się do utrzymywania stosunków z władzami niemieckiemi z Królewca.

Strajk w portach francuskich.

PARYŻ. Syndykaty robotników portowych postanowiły ogłosić 24-godzinny strajk przeciwko zbyt szerokiemu korzystaniu ze statków cystern do transportu wina, co, zdaniem ich, powoduje znaczne zmniejszenie zatrudnienia robotników.

Ruch strajkowy rozpoczął się wczoraj rano w Bordeaux, gdzie jednak nie zakłócił normalnej komunikacji. W Rouen ogłoszono strajk powszechny, którego przebieg był spokojny. W Marsylji strajk miał charakter częściowy, komunikacja jednak była utrzymana. Brak wiadomości z innych portów, wszędzie jednak panował spokój.

Tragiczna śmierć członka ambasady R. P. w Moskwie.

MOSKWA. Charge d'affaires ambasady R. P. Sokolnicki oraz sekretarz ambasady Kałuski ulegli wypadkowi samochodowemu.

P. Sokolnicki został ranny lekko w rękę i ramię, p. Kałuski zaś został poważnie ranny w głowę. Przewieziony do szpitala sekr. Kałuski zmarł wskutek odniesionych ran.

Niezwykła rozprawa sądowa.

STANISŁAWÓW. Władze policyjne skierowały do sądu sprawę studenta medycyny Franciszka Globecka. Student ten po stracie swej narzeczonej, zmarłej w wypadku samochodowym przed 5 laty, zakradł się w nocy do kaplicy cmentarnej i wyciął serce narzeczonej, które następnie zabalsamował i przechowywał w swem mieszkaniu. Sprawa wyszła na jaw w czasie pewnej rewizji i będzie niebawem przedmiotem procesu.

Odkopanie przedhistorycznego osiedla.

STANISŁAWÓW. — Na terenie woj. stanisławowskiego prowadzone są prace wykopaliskowe, finansowane przez Fundusz Pracy. Ostatnio na terenie maj. Komarów znaleziono cmentarzysko pochodzące z epoki kamienno-neolitycznej, tj. z około 4000 lat przed Chrystusem. Cmentarzysko to ciągnie się na przestrzeni kilku kilometrów, obejmując kilkadziesiąt kurhanów. Dotąd rozkopano 43 kurhany, a niektóre wykopaliska przedstawiają niezwykłą wartość naukową. Niektóre kurhany wskazują na obrzęd ciałopalny.

Ostatnio natrafiono na polach Komarowa również na ślady osady ludzkiej, pochodzącej z epoki neolitycznej.

Uparty samobójca.

Przemysłowiec z Wiednia zabił się w Krakowie.

KRAKÓW. — Przed niedawnym czasem przyjechał do Krakowa 48-letni Ryszard Kirchheimer, obywatel Czechosłowacji zamieszkały stale w Wiedniu. Kircheimer był bankierem, który prowadził w Wiedniu duże interesy i należał do ludzi majętnych.

Ostatnio Kircheimer stanął wobec widma bankructwa. Zlikwidował interesy, przyjechał do Krakowa, aby tu zacząć nowe życie. Nie wiodło mu się jednak i w Krakowie. Pewnego dnia zażył w hotelu większą ilość weronalu. Zdołano go jednak odratować.

Po dłuższym pobycie w szpitalu Kircheimer wyszedł na ulicę i wynajął mieszkanie przy ulicy Straszewskiego. Wczoraj nad ranem K. wyskoczył oknem z trzeciego piętra, zabijając się na miejscu.

Dymisja rządu hiszpańskiego.

MADRYT. Wczoraj popołudniu premjer Lerroux złożył prezydentowi dymisję całego gabinetu. Powodem decyzji rządu było stanowisko stronnictwa agrarjuszy, które po ustąpieniu ministra marynarki i rolnictwa odmówiło poparcia rządowi.

Wydano zarządzenia policyjne, których celem jest zapewnienie ładu publicznego w razie usiłowań wywołania rozruchów przez prawicę, czy też stronnictwa lewicowe.

W kilku wierszach.

— Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął delegację Polskiego Związku Jeździeckiego, która wręczyła P. Prezydentowi honorową odznakę jeździecką.

— Wczoraj Związek Nauczycielstwa Polskiego przekazał Lidze Obrony Powietrznej Państwa 100 tys. zł. na cele obrony powietrznej państwa.

W Warszawie obraduje od 2 ch dni zjazd Związku Zawodowego Inżynierów Drogowych, w którym bierze udział około 400 inżynierów drogowych z całej Polski.

— Stacja sejsmograficzna w Budapeszcie zanotowała silne trzęsienie ziemi. Po pierwszem trzęsieniu, które miało miejsce o godz. 3-ej, nastąpiło o godz. 6.40 drugie jeszcze silniejsze.

— W Poznaniu rozpoczął się wczoraj zjazd ogrodników miejskich z całej Polski, a w Katowicach zjazd higjenistów.

W Wilnie zakończył swe obrady zjazd historyków.

— Wystawę światową w Brukseli zwiedziło do dnia 15 września 15 miljonów osób.

— Skład rządu hiszpańskiego ma być zmniejszony ze względów gospodarczych. Gabinet będzie się składał obecnie z 9 ministrów zamiast 12-tu.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Niedziela 22 września. Maurycego
Poniedziałek 23 września. Tekli p. m.
Wschód słońca o g. 5,30. Zachód o g. 18,43

Nocne dyżury aptek.

W nocy z soboty na niedzielę: Nowy Rynek, Aleja Wolności.

W nocy z niedzieli z poniedziałek: II Aleja, Ostatni Grosz.

Budżetowa sesja Rady Miejskiej. W najbliższych dniach Rada Miejska przystąpi do obrad nad budżetem miejskim na rok 1935/36. Posiedzenia budżetowe Rady wyznaczone zostały przez prezydenta miasta na następujące dni: 26 i 30 b.m. oraz 2 października. Początek posiedzeń o godz. 8 wiecz.

Przedstawiciele samorządu częstochowskiego na wystawie drogowej w Warszawie. Jak wiadomo, w zeszłym tygodniu w gmachu Politechniki w Warszawie pod protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego otwarta została wystawa drogowa urządzona staraniem Ligi Drogowej celem upowszechnienia w całym kraju zrozumienia konieczności rozbudowy sieci drogowej otwartej powierzchni.

Zarząd Miejski w uznaniu doniosłego znaczenia wystawy zorganizował wyjazd członków kolegjum Zarządu Miejskiego oraz przedstawicieli Rady Miejskiej, po 2-ch z każdego ugrupowania, w poniedziałek 23 b. m. na wystawę drogową.

Wycieczce przedstawicieli samorządu częstochowskiego przewedniczy prezydent miasta Mackiewicz.

Bojkot utworów czeskich. W dniu wczorajszym odbyło się zebranie zarządu chóru „Pochodnia". Na zebraniu tem uchwalono bojkot wszystkich utworów autorów czeskich.

Ostateczne terminy wymiany wycofanych pieniędzy. Bank Polski przypomina ostateczny termin wymiany bilonu i banknotów, które wycofane zostały z obiegu pieniężnego. Duże srebrne 5 złotówki wymieniane będą przez oddziały Banku najdalej do 30 września roku przyszłego. Papierowe 10-złotówki z datą emisji 20 lipca 1924 roku wymieniane będą do grudnia 1937 roku. Termin wymiany 20-złotówek z emisjami z r. 1926, 1929, 1931 mija z końcem czerwca 1939 r.

Obniżka płac oraz emerytur pracowników samorządowych. Opracowany został projekt pragmatyki służbowej dla pracowników samorządowych, a wraz z nim plan zniżki uposażeń oraz emerytur tej kategorji pracowników.

Autorzy projektu dowodzą, że 40 do 50 proc. budżetów samorządowych pochłaniają wydatki personalne oraz emerytury, proponują też zniżkę płac o 5 do 20 proc. oraz kompletną rewizję stawek emerytalnych.

Niedozwolony handel gołębiami pocztowemi. Gołębie pocztowe ze względów militarnych otoczone są specjalną opieką prawa i opatrzone są szczególnemi znakami, po których każdy łatwo je można rozpoznać. O ile gołąb ma na nóżce obrączkę z pewnemi cyframi lub literami, jest to najlepszy dowód, że nie lata on bezużytecznie w przestworzach powietrznych, a pełni zakreślone mu przeznaczenie.

Onegdaj przed Sądem Grodzkim stanęli trzej 17-letni chłopcy Roman Wosik, Stanisław Weżgowiec i Bronisław Liberda, oskarżeni o niedozwolony „obrót przyłapanemi gołębiami pocztowemi".

Jeden z chłopców przypadkowo złapał gołębia pocztowego i zamiast odnieść go do najbliższego posterunku policji, lub na najbliższą placówkę wojskową, sprzedał drugiemu za 50 gr., ten zaś z kolei odsprzedał go trzeciemu.

Sąd Grodzki, biorąc pod uwagę okoliczności łagodzące, wymierzył oskarżonym łagodną karę, skazując ich po tygodniu aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na przeciąg lat kilku.

MAMUSIE.

Pasjami lubię dzieci. Cóż to za cudowne stworzonko — taki mały bobasek z pucołowatą buźką, na której, jak dwie gwiazdy, jaśnieją roześmiane ślepka. Te rączyny z rozkosznemi dołeczkami, te pulchne nożęta, obute w lilipucie pantofelki.. A te mamusie obok, zapatrzone z dumą w swe pociechy, popychające z wdziękiem wystrojony w hafty i koronki wózeczek, to znów karmiące swe maleństwa, ta bananem, ta flaszeczką, czekoladką, bułeczką.. Jakież to piękne, jak wzniosłe! Ileż w tem wdzięku, poezji! Boże Ty mój — wzdycham — jeszcze raz w życiu być takim szkrabem, przytulić się beztrosko do łona takiej ślicznej, młodej mamusi...

Hola, hola, panie Rido, tylko bez niepotrzebnych wzruszeń i łez! Czy ci tak bardzo źle? Tak, racja, czego mi może jeszcze do szczęścia brakować! Siedzę sobie oto w jasny, słoneczny dzionek na ławeczce w parku obok takich mamuś i serce mi się rozpływa z nadmiaru tkliwych uczuć.

Że to są mamusie nie ulega najmniejszej kwestji. Na mnie nie zwracają uwagi, całe zatopione w rozmowie o swoich pociechach.

„Moja biedna Żabusia od kilku dni jakaś słabeńka" — powiada jedna z mam drżącym ze wzruszenia głosem.

Och, ach," — zagdakały dwie dalsze mamy, niczem kurki, w trwodze o swoje pisklęta.

„Tak, tak, niestety. Był już trzy razy lekarz, badał, pukał, nic nie znazł."

„A dała jej pani ycynusiu? To przedewszystkiem!"

„Nie, dostała czopek glicerynowy. Nie znosi rycynusiu! Ach, żebyście mogie panie wiedziały, jak to maleństwo drży na sam widok flaszki z lekarstwem! Muszę używać najrozmaitszych sztuczek, żeby jej wlać kilka kropel do buzi!"

„To samo miałam z moją nieboszczką Lalą. Choć i Dżony też nie bardzo ze zdrowiem. Ileż to razy całą noc nie zmrużę oka, tylko kładę mu gorące kompresy na brzuszek. A on nic, tylko się tuli do mnie.. Nie, nie mogę o tem mówić spokojnie..."

I czuła mamusia obtarła wonną chusteczką łzę, która się jej w oku zaperliła.

A we mnie aż coś zadrgało. Boże, pomyślałem, cóż to za pełna poświęcenia matka! Szczęśliwy ten Dżony!

„A ja mam znów straszny kłopot z moją Fipcią," — rozpoczęła trzecia dama.

„No, no?" — zapytały pozostałe dwie z wielkiem zaciekawieniem.

„Nie mogę dla niej znaleźć męża!"

„A Lafuś Klusików? Podobno mają się ku sobie?"

„A cóż pani mówi! On i moja Fipcia! Ona taka wrażliwa i uczuciowa, a on ordynarny brutal! Zresztą nie mam ochoty wchodzić z Klusikami w jakiekolwiek koligacje familijne!"

„No, a coby pani powiedziała o Lordzie?" — proponuje ta druga.

„Owszem, to byłoby już coś lepszego" — zgadza się mama Fipci. — „Tylko musiałabym zbadać dokładniej jego drzewo genealogiczne. Za byle kogo mojej Fipci nie dam!"

„Ach" — myślę sobie — „to widać jakaś arystokracja! No no, ale się ta kasta mocno trzyma!"

„E, bo też pani niepotrzebnie tak się z tą swoją Fipcią certoli" — wycedziła z przekąsem mama. — „Gdyby szło o moją Żabcię tobym się tak długo nie namyślała. Powiedziałabym, mój Boże, czuję wolę bożą, to trudno!"

„Cóż za postępowa mama! Brawo! brawo!" — omal, że głośno nie zawołałem.

Tymczasem tę mamę od Fipci aż coś poderwało.

„Tak się pani zdaje?" — zapytała zjadliwie. — „Być może, że paninej Żabci byle, kto odpowiada, ale nie mojej Fipci!"

„A cóżto pani Fipcia niby taka wybredna? Poleciałaby za pierwszym lepszym, którego zobaczy na ulicy! Powinna pani być szczęśliwą, że jej Lorda proponuję! Ma pani pojęcie, co to za rasa? Kto go rodził? Jego pradziad był ulubieńcem samego króla angielskie go Edwarda VII-go! Nie jada nic innego, jak tylko skrobane angielskie befsztyki!"

„Ha, ha! skrobane befsztyki — zaśmiała się a la Mefisto któraś z dam.— „Na własne oczy widziałam, jak raz w restauracji ogryzał kości!"

„Co? Lord ogryzał kości?" — zawyła swatka od Lorda. — „To potwarz! Ja pani tego nie daruję! To jest obraza honoru!"

„I ja pani nie daruję! Na moją cudną Fipcię rzucać takie kalumnie! Na moją cudną Fipcię rzucać takie kalumnie."

„A niby moją Żabusię można tak bez karnie obrażać?"

„Gwiżdżę na pani Lorda! Nie takiego męża znajdę dla mojej Fipci!"

Czuję, że zaczyna być gorąco i należy zwiać. Nie mogę jednakże zniesć tej myśli, że te trzy mamusie, tak słodko szczebiocące przed chwilą o swoich pociechach, mają w tak brutalny sposób zakończyć swą wzniosłą pogawędkę.

Uchylam zatem kapelusza i zaczynam przemawiać do ich sumienia.

„Moje panie, poco się tak sprzeczać? — Przecież każda z pań ma najzupełniejszą rację! Bezsprzecznie. Lord, skoro w prostej linji pochodzi od dworzanina króla angielskiego i do dzisiaj jada angielskie befsztyki, jest stuprocentowym dżentelmenem! Co się tyczy Fipci i Żabusi, to można przysiąc, że skoro są podobne do swoich mamuś, muszą być rozkoszne i czarujące. Och, rozumiem doskonale, że każda z matek zrobiłaby jest życie dać w ofierze, jeśli idzie o jej dziecię.."

Trzy damy zerwały się jak na komendę.

„Co za dzieci? Jakie dzieci?" — zawołały zgodnym chórem. — „Nie mamy żadnych dzieci! Fipcia, Żabusia, Dżony, Lord to nasze najukochańsze pieski".

I obrzuciwszy mnie pełnem pogardy spojrzeniem, wzięły się pod ręce i odeszły w zgodzie i największej harmonji.

A ja zostałem sam i zapytałem pierwszego napotkanego malca:

„Czy tobie mamusia także kładzie gorące kompresy na brzuszek?"

„Jak mnie boli z obżarstwa, to mi daje w skórę" — odpowiedział rezolutnie mały brzdąc.

Rido.

Właścicielka domu na ławie oskarżonych. W domu pani Marji Tałaj przy ulicy św. Rocha mieści się piekarnia p. Szymczyka.

Otóż właściciel piekarni przed kilku miesiącami z zaniepokojeniem stwierdził, systematyczne znikanie drzewa ze swej komórki i w wyniku przeprowadzonego domowemi środkami śledztwa złożył zameldowanie przeciwko właścicielce domu, oskarżając ją o kradzież drzewa.

Sąd grodzki skazał Marję Tałaj na 6 miesięcy więzienia.

Od wyroku tego oskarżona odwołała się do sądu okręgowego, jako sądu II instancji. Sprawę rozpoznawał sędzia Herasimowicz, oskarżał wiceprokurator Hausbrand, obronę wnosiła mec. Goldman - Hassenfeldowa, z ramienia poszkodowanego oskarżenie popierał mec. Gawroński

Sąd po wysłuchaniu przemówień stron uznał oskarżoną winną jedynie przywłaszczenia sobie cudzego drzewa w jednym tylko wypadku, a nie systematycznej kradzieży i złagodził jej karę do 1 miesiąca aresztu.

Złodzieje łódzcy szczególnie „umiłowali" Częstochowę. — Przed kilku tygodniami w Częstochowie szalała istna epidemja zuchwałych kradzieży mieszkaniowych z włamaniem.— Nieuchwytni złodzieje w ciągu kilkunastu dni okradli szereg mieszkań zamożniejszych mieszkańców Częstochowy.

Wydział śledczy w ostrem tempie zabrał się do pracy i zlikwidował zuchwałą szajkę złodziejską. Część szajki za kratami już odpoczywa po intratnych, lecz ryzykownych trudach. Kilku poszkodowanych rozpoznało już część skradzionych im rzeczy.

Jak się okazało, wszyscy członkowie zlikwidowanej szajki są stałymi mieszkańcami Łodzi, skąd przyjeżdżali na błyskawiczne występy gościnne, a ze zdobytym łupem powracali do pieleszy domowych.

Potajemna fabryczka broni. — W dniu wczorajszym przed wydziałem administracyjno-karnym sądu okręgowego stanęli mieszkańcy Przyrowa Jan Bojarski i syn jego Ryszard, oskarżeni o nielegalny wyrób i reperację broni palnej. Specjalnością zakładu było przerabianie luf starych karabinów rosyjskich na pojedynki myśliwskie oraz reperacja flint myśliwskich.

Sąd skazał Bojarskiego — ojca na 150 zł. grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 3 miesiące aresztu, Bojarskiego — syna na 500 zł. grzywny z zamianą na 1 miesiąc aresztu.

Swięto 7 p. a. l.-u.

W dniu wczorajszym stacjonowany w naszem mieście 7 pułk artylerji lekkiej obchodził swoje doroczne święto pułkowe, ustanowione na pamiątkę zwycięskich operacyj pod Kowlem Wołyńskim, gdzie 7 p. a. l. w sierpniu 1920 r. z otwartego stanowiska rozbił skutecznym swym ogniem rosyjski pociąg pancerny.

Ze względu na ten cień żałobny, jaki na rok bieżący rzuciła śmierć Marszałka Józefa Piłsudskiego, 7 p. a. l. w tym roku ograniczył obchód swego święta do ram ściśle wewnętrznych.

O godz. 10 rano w kaplicy pułkowej, ufundowanej przez Rodzinę Wojskową, ks. prałat Zimniak odprawił Mszę św. żałobną za poległych oficerów, podoficerów i żołnierzy pułku. Na nabożeństwie byli: dowódca 7 Dywizji Piechoty gen. Gąsiorowski w asyście komendanta placu ppłk. Kaszy i szefa sztabu dywizji mjr. dypl. Słabickiego, starosta Rogowski, prezydent Mackiewicz, delegacja 27 p. p. z dowódcą pułku ppłk. Czaplińskim na czele, ks. prałat Wróblewski, ks. kapelan mjr. Zelaznowski, poseł Kobyłecki, prezes Straży Ogniowej Kon, komendant Straży Ogniowej Serednicki, przedstawiciel Zw. Strzeleckiego por. Cop, panie z Rodziny Wojskowej.

Po skończonem nabożeństwie nastąpiło odsłonięcie w kaplicy tablicy pamiątkowej na cześć poległych na polu chwały żołnierzy 7 p. a. l.-u.

Po wyjściu z kaplicy wszyscy uczestnicy obchodu skierowali się ku pomnikowi Marszałka Józefa Piłsudskiego, gdzie dowódca pułku płk. dypl Kapciuk złożył piękny wieniec z żywych kwiatów.

Program dziennych uroczystości zakończony został nastrojową jednominutową ciszą.

O godz. 8 wiecz. na placu koszarowym w obecności dowódcy 7 Dywizji Piechoty gen. Gąsiorowskiego odbył się uroczysty apel poległych.

Podniosłą przemowę do ustawionych w szyku plutonowym żołnierzy wygłosił dowódca pułku płk. dypl. Kapciuk, wymownie sławiąc wielkość i majestat żołnierskiej śmierci na polu chwały i podnosząc świętość tej krwi, ofiarnie przelanej w obronie ojczyzny. Ci młodo zmarli żołnierze, którzy oddali w całopalnej ofierze swe życie, pozostawili swym następcom heroiczny przykład do naśladowania.

Następnie odbył się przejmujący apel poległych, zakończony odegraniem marsza pożegnalnego Szopena.

Grzeczność na poczcie. Minister poczt i telegrafów określił zakres obowiązków naczelników urzędów pocztowych.

Wydana w tej mierze instrukcja przewiduje, iż naczelnicy urzędów pocztowych poza kontrolą nad sprawnem wykonywaniem służby przez podwładny personel czuwać powinni nad taktownem i uprzejmem ustosunkowaniem się pracowników urzędów pocztowych do klienteli.

Wszelkie skargi wnoszone do książek zażaleń będą skrupulatnie sprawdzane.

Bezzwrotne zasiłki dla pracowników P. K. P. Ministerstwo Komunikacji zamierza w bieżącym roku budżetowym przyznać jednorazowe zasiłki bezterminowe dla pracowników P. K. P. Zasiłki te mają otrzymać pracownicy, utrzymujący rodzinę, składającą się conajmniej z 4 osób i pobierający uposażenia według niższych i średnich grup uposażeniowych.

Pozatem otrzymują zasiłki ci pracownicy, którzy po ostatnio dokonanej obniżce poborów nie pobierają żadnego dodatku wyrównawczego, względnie pobierają go w nieznacznej wysokości.

Przyznanie tych zasiłków w okresie jesiennym ma na celu ułatwienie pracownikom kolejowym pokrycie wpisów szkolnych.

Kawiarnia „Europa" jako ognisko życia towarzyskiego. Od wczoraj nad wejściem do „Europy" od ulicy Sląskiej zawisły piękne lampy żarowe, rzucając szeroko dookoła obfite potoki światła na niezbyt hojnie wyposażoną w elektryczność ulicę.

Z pierwszemi podmuchami nadciągającej jesieni w modnej reprezentacyjnej kawiarni życie zabiło wzmożonem tętnem. W pięknych salonach „Europy" niemal codziennie dają sobie randez-vous przedstawiciele władz i elity towarzyskiej naszego miasta oraz młodzież, żądna miłych emocyj tanecznych przy dźwiękach doskonale zgranego kwartetu muzycznego, który notabene wkrótce opuści nasze miasto, aby ustąpić miejsca równorzędnemu zespołowi.

W soboty i niedziele o godz. 5.30 po poł. w „Europie" odbywają się five-clocke. O tej godzinie „Europa" staje się zbornym punktem wykwintnych sfer towarzyskich.

Niezwykłe przygotowania. Niebywały ruch zapanował wśród miłośników sceny. Wiele osób oddaje do czyszczenia swe garnitury, chcąc wziąć udział w inauguracji „sezonu zabaw", mającej nastąpić w dniu 5 października r. b. o godz. 20-ej w salach Ogniska Obrony Niepodległości im. Marszałka Piłsudskiego (ul. Pułaskiego 2) na czarnej kawie, urządzonej staraniem zarządu Oddziału Związku Strzeleckiego Częstochowa — Śródmieście.

Przy dźwiękach doborowej orkiestry zabawa trwać będzie do białego ranka.

Wstęp 1 zł. — ściśle za zaproszeniami, które wydaje sekretarjat Z. S. (ul. Pułaskiego 2, parter) codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godzinach od 17 do 19 ej.

Rozpoczęcie roku harcerskiego. W niedzielę dnia 22 września r. b. rozpocznie się nowy rok harcerski zbiórbą wszystkich harcerzy i harcerek hufca częstochowskiego, poczem o godz. 8-uj rano nastąpi wymarsz na nabożeństwo na Jasną Górę.

Po nabożeństwie odbędzie się raport i defilada.

Wszystkich przyjaciół i sympatyków harcerstwa zaprasza na powyższe uroczystości komenda Hufca.

Zemsta eksnarzeczonego. Na przechodzącą ul. Kilińskiego p. Natalję Jelonek (ul. Jasnogórska 24) napadł w pobliżu teatru kameralnego były jej narzeczony, Stefan Jarecki, bezrobotny i pobił ją dotkliwie przyczem żyletką pociął jej suknię na kawałki Po dokonaniu tego czynu napastnik rzucił się do ucieczki, wpadł jednak w rozwarte gościnnie zwabionego alarmem policjanta, który doprowadził go do komisarjatu, gdzie zajście uwieńczono w sążnistym protokule.

9-stronicowy nr. 38 „Wiadomości Literackich" przynosi nigdzie dotąd nie drukowany reportaż Kischa z Australji w przekładzie Wittlina, artykuły Ossowskiego i Giżyckiego w sprawie konfliktu abisyńsko-włoskiego, dwie strony poświęcone zjazdowi historyków polskich w Wilnie (artykuł Tyszkowskiego, prof. Zakrzewskiego, prof. Hartleba, ks. Umińskiego, dr. Ziembickiego), kronikę tygodniową i recenzje teatralne Słonimskiego, kronikę filmową Zahorskiej, przegląd perjodyków zagranicznych pióra Quidama, wywiad z Boyem w sprawie zawieszenia „Bibljoteki Boya", oświadczenie P.E.N. Clubu w sprawie numeru polskiego „Littieraturnoj Gaziety", aktualności, Kolumnę plastyki (artykuły na temat społecznego znaczenia sztuki, o sztuce ukraińskiej, o Kislingu.

Kłopot pani Jadzi.

— Jak się miewasz Jadziu — powitała pani Nina swą przyjaciółkę. Rozgość się, moja droga, i rozchmurz nareszcie buzię. Masz dziś, widzę, muchy w nosku, co mię tembardziej dziwi, że zawsze jesteś wesoła, pełna werwy, ot trzpiot rozswawolony.

— Miałaś może jakąś przykrość, — albo twój mąż zaczął już tak niedługo po ślubie ujawniać męskie narowy? — indagowała dalej.

Stroskana pani Jadzia jeszcze bardziej sposępniała.

— Nie zdajesz sobie sprawy jak jestem zmartwiona. Biegam dziś jak szalona, prawie od rana, po sklepach, informuję się u wszystkich znajomych, i jestem już u kresu sił.

— Bój się Boga — zaniepokoiła się nie na żarty pani Nina, — mówże nareszcie wyraźniej.

Przy herbacie wyjaśniła się kwestja:

— Mąż mój goli się sam w domu, ale co się przytem nazłości — wprost nie zdajesz sobie sprawy. — To mydło się źle pieni, to skóra mu pierzchnie, —wogóle nieszczęście.

— Poprostu szukasz dobrego mydła moja droga, — mężczyźni są na tym punkcie bardzo wybredni, — wtąciła pani Nina. Zaraz złemu zaradzimy, gdyż i ja to samo przeżywałam. — Posłuchaj chwilkę:

Włączyła radjo i z głośnika popłynęły słowa: ...golenie staje się przyjemnością, jeśli używać krem lub mydło do golenia „Antiba". Z pełnem zaufaniem polecić możemy wyroby „Antiba" badane przez laboratorja ogólnie znanej firmy Spiess..

— Oto coś dla ciebie Jadziu,— trafiłaś na dobry moment. Sądzę, że twój mąż będzie równie zadowolony, jak mój. Jutro, nie zwlekając, idź do najbliższego składu aptecznego i zażądaj wyraźnie mydła do golenia „Antiba". No uszy do góry, minka na wesoło... a mężowi nic nie mów, — niech się sam przekona.

Kto wygrał na loterji?

Wczoraj, w 11 ym dniu ciągnienia 4 ej klasy 33 Loterji Państwowej główne wygrane padły na następujące numery:

I.

Zł. 10.000 na n-ry: 21890 32722 10932 32366 34935 78427 79166 116104.

Zł. 5.000 na n-ry: 65773 76523 88163 103264 151764 165373.

Zł. 2.000 na n-ry: 8825 34744 53536 59423 59523 59870 61981 87064 106895 106502 108585 110654 114230 114542 130044 133737 143633 161273 180948 181239.

Zł. 1.000 na n-ry: 8110 10865 25038 25310 30789 32649 40580 44133 53375 54462 69237 71902 72396 77475 79222 89279 89671 91987 105499 112354 118637 123647 134473 136295 137686 141698 148729 151377 152892 160741 161902 176569 177998 184078 181093 182609 184994.

II.

Zł. 10.000 na n-ry: 3685 68437 71190 81649 140350.

Zł. 5.000 na n-ry: 31990 46686 48200 79246 135758.

Zł. 2.000 na n-ry: 3153 8044 17748 28397 30156 34649 36240 44220 46561 48324 71087 80483 89344 95549 102455 103511 103319 105920 108512 109874 111778 113281 117790 119150 128928 131950 142762 162264 164303 172259 173626 173738.

Zł. 1.000 na n-ry: 3683 5146 13376 13340 15828 20047 21324 49430 62392 65401 69975 96523 97257 98101 105838 116883 120582 125142 126641 138593 140794 140964 142410 143215 143675 149743 151540 163791 164517 165276 166519 169201 177284 178054 178081.

Min. Wiktor Cadere w Częstochowie. W niedzielę, 22 bm. o godz. 14-ej przybywa do Częstochowy opuszczający Warszawę poseł króla Rumunji, minister pełnomocny dr. Wiktor Cadere, który udaje się na nowe odpowiedzialne stanowisko.

Min. Cadere po prezesie gen. Góreckim objął prezesurę Fidac'u na kadencję 1933-34 i w tym charakterze zbliżył się bardzo do Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, uczestnicząc w całym szeregu uroczystości, organizowanych przez Federację P.Z.O.O. (w Warszawie, Wilnie, Katowicach itd.) Bardzo szybko zadzierżgnęły się między nami serdeczne stosunki przyjacielskie tem większe, że ten dzielny i zasłużony syn sprzymierzonej z Polską Rumunji nauczył się naszego języka i poznawszy dobrze nasz kraj, przeżywał wraz z Polską jej szczęścia i smutki. Ostatnio, przed paru dniami, wyjazdem swoim do Krakowa, gdzie przed opuszczeniem Polski jakby żegnał się z Wodzem Narodu u stóp Jego trumny na Wawelu i ku czci Jego zawiózł taczkę ziemi na Sowiniec — ujął min. Cadere serca nasze i zobowiązał do wzajemnej długotrwałej przyjaźni.

Min. Cadere będzie w Częstochowie gościem Federacji P.Z.O.O.

Wielka pielgrzymka z Warszawy. W dniu dzisiejszym przybyła do Częstochowy pielgrzymka z Warszawy w liczbie 1,700 osób.

Powiatowy walny zjazd delegatów pow. częstochowskiego. — W dniu 22 września 1935 roku o godz. 10-tej w sali ratuszowej Nr. 8 w Częstochowie odbędzie się powiatowy zwyczajny walny zjazd delegatów oddziałów Związku Strzeleckiego powiatu częstochowskiego.

Program zjazdu przewiduje: godz. 9 nabożeństwo w kościele garnizonowym św. Jakóba, godz. 10-ta obrady zjazdu z następującym porządkiem dziennym: 1) otwarcie zjazdu i wybór prezydjum, 2) przemówienia przedstawicieli władz i organizacyj, 3) odczytanie pisma zarządu IV okr. Z. S. o powołaniu kierownitcwa powiatu Z. S., 4) sprawozdanie zarządu, komendy i komisji rewizyjnej, 5) dyskusja nad sprawozdaniami i udzielenie absolutorjum ustępującemu kierownictwu, 6) przerwa, 7) wybory prezesa, członków zarządu, komisji rewizyjnej i delegatów na zjazd okręgowy, 8) preliminarz budżetowy na rok 1935/36, 9) wolne wioski, 10) zakończenie.

Zbiory tegoroczne nieco gorsze. Według prowizorycznych obliczeń głównego urzędu statystycznego, dokonanych na podstawie 4,200 sprawozdań korespondentów rolnych z połowy miesiąca sierpnia b.r, przypuszczalne zbiory 5-ciu głównych ziemiopłodów w Polsce przedstawiają się następująco — (w tys. q): pszenica 10,985.7, żyto 63,819.4, jęczmień 14,286.2, owies 25,651.7, ziemniaki 293,867 6. Liczby te mogą ulec zmianie po omłotach i wykopkach ziemniaków.

W porównaniu do lat ubiegłych, przypuszczalne zbiory w roku bież. wypadłyby następująco (pierwsza liczba wskazuje porównanie do r. 1934 — druga porównanie do przeciętnej 1930—1934 r.) pszenica o 3.9 proc. mniejsze, względnie o 1.1 proc. mniejsze; żyto o 1.3 proc. mniejsze lub o 1.2 proc. mniejsze. Jęczmień o 1.7 lub o 1 2 proc. mniejsze, owies o 0.6 lub o 4 4 proc. większe. Ziemniaki o 12.2 proc, względnie o 4.4 mniejsze.

Najlepszy stosunkowo w porównaniu do roku ub. urodzaj wszystkich 5-ciu ziemiopłodów wypadł w województwach południowych, natomiast najgorszy urodzaj pszenicy okazał się w woj. warszawskiem, łódzkiem i kieleckiem; żyta — w łódzkiem, wileńskiem i nowogrodzkiem; jęczmienia, owsa i ziemniaków — w poznańskiem, łódzkiem i warszawskiem.

Żniwa odbyły się naogół pomyślnie.

Wypowiedzenie pracy w fabryce „Warta“.

Jak już donosiliśmy onegdaj, miejscowe fabryki wyrobów jutowych w związku z brakiem surowca przeżywają wysoce krytyczną sytuację, co już znalazło dobitny wyraz w wypowiedzeniu pracy wszystkim robotnikom oddziału jutowego Gnaszyńskiej Manufaktury.

O powadze sytuacji świadczy, że w dniu dzisiejszym z kolei druga fabryka, a m. „Warta“ z analogicznej przyczyny znalazła się w smutnej konieczności wypowiedzenia pracy wszystkim swym robotnikom.

Jak więc widzimy, groźny znak zapytania zawisł nad dalszemi losami 5 tysięcy robotników, zatrudnionych w miejscowym przemyśle jutowym.

Dowiadujemy się, że dyrekcje fabryk jutowych podjęły w Warszawie energiczne starania w kierunku wyjednania nowych kontyngentów juty.

Narodził się nowy miljoner...
Miljon padł na los Nr. 163.490.

Dziś o godz. 8,15 rano narodził się nowy miljoner... Główna wygrana 33 loterji państwowej — miljon złotych padł na № 163 490.

Dzisiejsze ciągnienie odbyło się w następujących okolicznościach:

Punktualnie o godz. 8 rano otworzyły się podwoje wielkiej sali w gmachu dyrekcji loterji państwowej w Warszawie, którą zapełniła wkrótce liczna publiczność, wielce rozgorączkowana. I nic dziwnego, bowiem za kilkanaście minut miał się rozegrać doniosły akt: ciągnienie głównej wygranej.

„Na kogo padnie miljon?“ — oto pytanie, zaprzątające umysły wszystkich obecnych na sali, nie wyłączając dyrektora naczelnego Loterji, p. Markusa, w obecności którego miało się odbyć losowanie. Ale nietylko na sali panowało podniecenie. Nie było spewnością ani jednego głośnika radjowego w kraju, przy którym z niecierpliwością nie oczekiwano wyniku ciągnienia ..

O godz. 8.10 do kołowrotka, zawierającego zwitki losów, podeszły dwie sierotki i po chwili na znak dyr. Markusa puściły kołowrotki w ruch. Wszyscy zamarli w bezruchu. Jedna z sierotek wyciągnęła los. Cyrektor Markus odczytuje: numer 46 923, wygrana 1.000 zł.

Nie był to więc los, który decyduje o przyznaniu głównej wygranej. Miljon bowiem wygrywa ten los, na który w dniu ciągnienia głównej wygranej padnie pierwsza wygrana 200 zł.

Szczęśliwy ten los, który po upływie jeszcze pół minuty sierotki wyciągnęły, oznaczony był № 163 490. Na niego to padło pierwsze 200 zł., on więc wygrał 1.000.000 zł.

Los ten nabyty został w jednej z kolektur warszawskich.

O powszechną moblizację przeciw kryzysowi.

Zubożenie naszego życia osiągnęło już ostateczną granicę. Stoimy przed szóstą zimą kryzysu. Kraj, nękany wszystkiemi plagami ekonomicznemi, oczekuje ratunku. Nie jest wyjściem stosowanie polityki dalszego zaciskania pasa, gdyż, jak słusznie powiada b. ambasador Filipowicz, każde ograniczenie wydatków wywołuje zmniejszenie się konsumcji, co znowu ogranicza produkcję, zmniejsza dochody budżetowe i t. d. Spiralą taką zbliżamy się do „martwego punktu“, który oznacza niechybną katastrofę. Nie rozwiązują też kwestji bezrobocia roboty inwestycyjne, choćby na większą o wiele skalę i od dłuższego niż u nas czasu były prowadzone, a znacznie ważniejszą byłaby w tym względzie sprawa skrócenia godzin pracy, jak to wyraźnie stwierdza dyrektor Międzynarodowego Biura Pracy Guttler. Wiadomo zaś, że się temu z całą energją sprzeciwiają nasze t.zw. sfery gospodarcze.

Wskazać łącznie z tem należy na fatalne wprost w warunkach naszych ograniczenia w ubezpieczalniach społecznych, w szczególności w ubezpieczeniu chorobowem. Uświadomić zaś sobie należy, że pod względem zdrowotności kraju stoimy na ostatniem w Europie miejscu, a w stopniu śmiertelności prześcigamy wszystkie europejskie państwa

Dla ilustracji parę cyfr: Otóż na 1.000 mieszkańców wzrosła w ostatnich latach śmiertelność o 15 do 16 zgonów. Śmiertelność jest więc większa u nas, niż gdziekolwiek w Europie. Śmiertelność niemowląt w pierwszem roku życia jest również największa, bo wynosi 17 do 20 proc. podczas gdy w sąsiedniej Czechosłowacji odsetek ten wynosi 11 do 13, we Włoszech 10, w Niemczech 6 do 7, we Francji 6 do 8, w Anglji 6 do 9, w Holandji 3 do 4, Dalej, jeśli idzie o gruźlicę, mamy na 1.000 mieszkańców 18,4 chorych, podczas gdy Anglja wykazuje 7,9, Niemcy 7,8. Rocznie umiera w Polsce na gruźlicę 65 tysięcy osób Mamy zaś obecnie dla chorych na gruźlicę w szpitalach i sanatorjach, w rażącej dysproporcji do zagranicy, zaledwie 8 680 łóżek. Przeciętna długość życia w Polsce wynosi 45,9 lat, — w Anglji 56,9, w Niemczech 57,4, w Nowej Zelandji 64,1.

Czy opinja społeczna jest odnośnie do poruszonych wyżej spraw należycie uświadomiona, należy o tem wątpić, bo inaczej musianoby bez ustanku bić na alarm. Musiałaby wołać, jak woła od dłuższego czasu prasa pracownicza, o przejście wreszcie ze stanu bierności do ofenzywy gospodarczej, o zmoblizoblizowanie wszystkich sił społeczeństwa do walki o warunki umożliwiające wszystkim byt i pracę. Łatwo zaś zrozumieć, jak ważną przytem byłaby rola świata pracy.

3 wagony kawioru z Japonji płyną do Polski. Doumpingowy eksport artykułów żywnościowych przez Japonję trwa nadal. Polscy hurtownicy rybni obserwują opanowanie dostawy kawioru dla Polski przez Japonję.

Do Gdyni wysłano z Jokohamy nowy transport kawioru japońskiego. — Wiezie go specjalny statek chłodnia, przyczem ładunek japońskiego kawioru wynosi 3 wagony. Przybędzie on do Polski w połowie przyszłego miesiąca.

Gwoli ścisłości. Przed niedawnym czasem, na podstawie uzyskanych informacyj, donosiliśmy o wykrytych 19 i pół kilograma mięsa wieprzowego, pochodzącego z potajemnego uboju, u właściciela warsztatu rzeźniczego przy ul. Bór p. Jana Matuszczaka.

W związku z tem proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że p. Matuszczak nie trudnił się potajemnym ubojem, nie był dotąd za potajemny ubój karany i nie przedsiębrał żadnych kroków w celu uniemożliwienia kontrolerom rzeźni miejskiej przeprowadzania kontroli w jego mieszkaniu. Mięso, które p. Matuszczakowi zakwestjonowano, jako pochodzące z potajemnego uboju, zostało później przez organa rzeźni uznane za zdatne do spożycia a następnie sprzedane.

Pozatem stwierdzić należy, że wymieniony sprzedaje wyłącznie mięso, pochodzące z uboju w rzeźni.

Zafunduj wódkę. Znany awanturnik Zygmunt Szmulka (ul. Ciasna 29) zaczepił na ul. 1-go Maja p. Michała Dudu (ul. Chrobrego 21) i zażądał od niego, aby „zafundował“ mu wódkę. Gdy napastowany odmówił, Szmulka pobił go. Awanturnikiem zajęła się policja.

Śmiertelne poparzenie.

We wsi Złochowice wydarzył się tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą życie ludzkie.

W czasie gotowania obiadu uległa straszliwym poparzeniom mieszkanka tejże wsi, 25 letnia Anna Cebula. Nieszczęśliwą przewieziono do szpitala w Krzepicach, gdzie lekarz stwierdził 15 ran na ciele ofiary tragicznego wypadku. Mimo usilnych zabiegów lekarskich nie udało się Cebuli utrzymać przy życiu. Onegdaj zmarła.

Nagły zgon. Przy ul. Focha 30 zmarła nagle 34 letnia Józefa Celibała, cierpiąca od dłuższego czasu na chorobę serca.

Pożar przy ul. Złotej. Wczoraj o godz. 11.15 w domu przy ul. Złotej na Zawodziu wybuchł pożar. Ogień powstał wskutek wadliwej konstrukcji komina. Pastwą płomieni padł dach, kryty słową. Pozatem przepalił się sufit. Pożar ugasiła straż ogniowa. Straty wynoszą 1,200 zł.

Wymusili pieniądze na wódkę. Na ulicy Naturowicza Józef Sirek, zamieszkały przy tejże ulicy i kolega jego Stanisław Adamczyk zaczepili p. Franciszka Marchewkę (ul. Lipowa 11) i grożąc mu pobiciem wymusili odeń 5 zł. 20 gr. na wódkę.

MAX REINHARDT SFILMOWAŁ SZEKSPIRA

Największy światowy reżyser teatralny prof. Max Reinhardt sfilmował w Ameryce kosztem 3 miljonów dolarów szekspirowski „SEN NOCY LETNIEJ“ z muzyką Mendelsohna. Premjera tego „arcydzieła arcydzieł“ filmowych oczekiwana jest przez cały świat kulturalny z wielką niecierpliwością.

(*Fot. WARNER BROS. FIRST NATIONAL*)

Zniżki kolejowe na wystawę drogową. Do 23 b m. obowiązują na terenie całej Rzeczypospolitej indywidualne 50 proc. zniżki kolejowe do Warszawy, dla osób zwiedzających wystawę drogową. Przyjazd do Warszawy odbywa się za opłatą normalną, powrót zaś na zasadzie potwierdzonej przez Komitet wystawy drogowej, karty uczestnictwa bezpłatnie. Karty uczestnictwa wydają bezpłatnie starostwa, biura podróży, oddziały ligi drogowej i t. p.

Pożar w Rybnej. Dia 19 bm. o godzinie 20.30, wybuchł pożar w zagro dzie Juljana Gąsiora we wsi Rybna, skutkiem czego spalił się dom mieszkalny, obora i stodoła. Następnie ogień przeniósł się na zabudowania Antoniego Hutnego, gdzie strawił stodołę. Ogólne straty wynoszą 2400 zł. Pożar powstał prawdopodobnie od iskry z komina.

Słowo sportowe

Piłka nożna.

W niedzielę 22 bm. rozpoczynają się mistrz. Kiel. O.Z.P.N. klasy „A" rundy jesiennej. Na starcie stają dorocznym zwyczajem wszystkie tut. kluby, a więc rozpocznie się tradycyjna młócka o punkty. Na pierwszy ogień idą: Brygada — Victoria. Mecz ten odbędzie się na boisku Związku Młodz. Kat. III Aleja o godz. 15.30, następnie mecz Warta (Zawiercie) — Turyści, odbędzie się w tymże dniu o godz. 11,30 w poł.

Mecze zapowiadają się b. ciekawie, gdyż po ukończeniu mistrz. wiosennych za wyjątkiem Brygady żaden klub nie rozgrywał przyjacielskich meczy. Ciekawa więc jest forma tych drużyn.

* *

Z nastaniem sezonu rozpoczęła się i wędrówka graczy. I tak: z Victorji ubył E. Gątkiewicz, który otrzymał zwolnienie i zgodę na przystąpienie do Ł. K. S., z Częstochówki wyemigrowali Sikorski, Król, Kupczak, Pacholak, a z Turystów Jędrzejkiewicz Edw. Podobno również i Brygada ma stracić paru graczy.

Znany i ceniony w szerokich kołach sportowych sędzia piłkarski międzynarodowy i ligowy p. Maksymiljan Schneider z Krakowa, odznaczony został przez Polskie Kolegjum Sędziów P. N. złotą odznaką. Gratulujemy!

* *

Referentem obsady meczów piłkarskich w tut. O.K.S. został p. Kędziora. P. Helman Hugo, który poprzednio był tylko członkiem zarządu, bez funkcji.

* *

W związku ze zlotem klubów Makkabi przyjeżdżają: ekipa sportowa z Bielska (gimnastyka na przyrządach), ekipa lekkoatletyczna z Chorzowa z Czyżem na czele, z Sosnowca bokserzy i piłkarze, z Kielc piłkarze, koszykarze i siatkarze zaś poza konkursem Makkabi — Łódź, która weźmie udział we wszystkich gałęziach sportu. Program zlotu urozmaicony i b. ciekawy.

Kaes.

OBRAZKI SĄDOWE.

Ojciec i syn.



Minęły czasy, gdy synowie odnosili się do swych rodziców z należnem poważaniem. Obyczaje się po psuły. Dość często kroniki policyjne notują fakty pobicia rodziców przez wyrodne dzieci.

Epilog jednego z takich epizodów, gdzie syn nie zawahał się pod nieść ręki na swego rodzica rozegrał się wczoraj w sądzie grodzkim.

* *

Pan Juljan Kulawiak odwiedził swego 28 letniego syna Stanisława i pożyczył odeń 150 zł., przyrzekając zwrócić je w przeciągu tygodnia.

Jednakże minął jeden tydzień, drugi i trzeci, a starszy pan Kulawiak nie wy kazywał wcale chęci zwrócić zaciągniętej u syna pożyczki. Nie pokazywał się wcale.

Wobec tego p. Stanisław postanowił osobiście upomnieć się o pieniądze. Zaszedł do ojca. Znalazłszy się na progu domostwa rodzica p. Stanisław stanął zdumiony. Na stole stały próżne butelki po wódce, jakiś obcy jegomość chrapał w zabłoconych butach na łóżku, a p. Kulawiak spoczywał z rozanieloną mi ną pod stołem, mrucząc coś pod nosem.

— Tato! — zawołał pan Stanisław, ciągnąc ojca za rękę, usiłując dźwignąć go.

— Czego? — mruknął leżący na podłodze, otwierając z trudem oczy. — To ty, Romek? Czekaj smarkaczu, spuszczę ci lanie za to, eps.. ojca rodzonego ze snu budzisz?

— Oddaj ojciec moniaki, — zniecierpliwił się pan Stanisław.

Rozanielony ojczulek nie dał już na to odpowiedzi, zasnął bowiem, chrapiąc w najlepsze.

— Te, otwórz ślepia, stary pijusie!— krzyknął syn, szarpiąc ojca za ramię. — Dajesz tata półtorej setki, czy nie?

— Prędzej swoje ucho epf... zobaczysz, aniżeli forsę, — mruknął w odpowiedzi starszy pan, zbudzony gwałtownie silnem szarpnięciem. — Odknej to buzie, pókim dobry, bo zobaczysz, jakie ci sprawię knoty. Ojciec jestem, psiakrew, szczonku swojego wymagam, smarku.

— Ja ci dam, stary pijaku! — odparł oburzony słowami ojca p. Stanisław i takie tęgie sprawił rodzicowi lanie, że ten tydzień w łóżku przeleżał.

Naskutek powyższego zajścia wyrodny syn stanął przed sądem w charakterze oskarżonego.

— Sądzie sprawiedliwy — mówił pokrzywdzony pan Kulawiak, stając przy pulpicie dla poszkodowanych. — O wie le już dziś takie zepsucie jest na świecie, to co będzie później? Dziś syn rękę na ojca podnosi, jutro podniesie nogę.

— To co, że mu pieniędzy nie oddałem? Przecie tak umyślnie dla jego dobra zrobiłem, dla nauki! Niech wie chłopak, że tera nikomu na świecie, nawet rodzonemu ojcu, forsy zaufać nie wolno! Mam rację, czy nie mam, proszę najjaśniejszego sądu?

Sąd skazał p. Stanisława na tydzień aresztu z zawieszeniem.

Z RADOMSKA.

— Trup 70-letniej staruszki w lesie. W lesie maj. Maluszyn znaleziono trupa nieznanej około 70 letniej staruszki. Jak ustaliła policja, jest nią żebraczka, którą poraz ostatni widziano w dn. 6 bm. we wsi Barycz, gm. Maluszyn, idącą w kierunku lasu. Śmierć staruszki nastąpiła prawdopodobnie wskutek starości i wycieńczenia. Po dokonaniu sekcji, zwłoki pochowano.

— Namawiał do bojkotu wyborów. Władze wdrożyły dochodzenie przeciwko mieszkańcowi wsi Gidle, Janowi Ciupie, który, według zeznań mieszkańców wsi Skrzypiec, gm. Gidle, namawiał ludność do wstrzymania się od głosowania do Sejmu.

Sprawą zajął się prokurator sądu okręgowego w Piotrkowie.

— Masowa kradzież rowerów. — P. Henrykowi Mignaval (Sadowa nr. 2) skradziono rower, pozostawiony przezeń przed sklepem D. Bugajskiego (ul. Reymonta 5). Wartość skradzionego roweru wynosi 140 zł.

— P. Stanisławowi Studniarkowi z kol. Młodzowy skradziono rower wartości 75 zł.

— P. Henrykowi Bujaczowi ze wsi Siedlec, gm. Pajęczno nieznany złodziej skradł rower wart. 48 zł.

— Skradziono również rower p. Fr. Depta ze wsi Radziechowice.

Policja wszczęła energiczne śledztwo, celem ujęcia sprawców kradzieży.

— Amator cudzych jabłek. Nieznany amator owoców dostał się do ogrodu p. Marjanny Kempa we wsi Orzechówek i oberwał wszystkie jabłka w ilości 2 mtr. Policja ustaliła, że kradzie ży tej dokonał Jan Sliwa z tejże wsi. Półtora mtr. jabłek od Sliwy odebrano.

— Przywłaszczył sobie wóz. — P. Anna Loręcka ze wsi Dąbrowa, gm. Sulmierzyce zgłosiła policji, iż jej pasierb, Tadeusz Loręcki przywłaszczył sobie jej wóz wart. 90 zł.

Wóz ten Loręcki sprzedał.

Zdrowie i higjena.

Chrońmy płuca przed pyłem.

Walka z pyłem jest jednym z najpilniejszych zadań ochrony zdrowia przy pracy. Pył działa szkodliwie na organizm: drażni błony śluzowe dróg oddechowych i spojówek oczu, wywołując chroniczne stany zapalne, t. zw. katary. Pył dostaje się do płuc i impregnuje tkankę płucną, prowadząc do t zw. pylicy płuc. Niektóre gatunki pyłu mogą wywołać zatrucie. Np. w fabrykach tytoniu następuje zatrucie pyłem tytoniowym, a hutach ołowiu — pyłem ołowianym, w fabrykach nawozów sztucznych — azotniakiem i t. p. Niektóre gatunki pyłu mają ostre brzegi i ranią tkanki dróg oddechowych. Takim np. bywa pył metalowy, albo pył szklany. Za pośrednictwem pyłu mogą się przenosić bakterje chorobotwórcze. Ma to np. miejsce w fabrykach papieru, przetwarzających stare szmaty, zbierane ze śmietnisk.

Pył więc powoduje różnorodne choroby i cierpienia. Rozwijają się one zwykle powoli i dlatego niedoceniamy roli pyłu. Walką z pyłem przy pracy jest koniecznością.

W większych zakładach przemysłowych zagranicą, w oddziałach, gdzie wytwarza się dużo pyłu, używa się ostatnio elektryczności do walki z pyłem. Jest to t. zw. system Gottrella strącania pyłu, który polega na tem, że powietrze zanieczyszczone przepuszcza się przez komorę silnie naładowana elektrycznością. Cząsteczki pyłu elektryzują się i strącają się na biegun nie dodatnim. Powietrze zostaje w 99 proc. uwolnione z pyłu.

Jest to jeden z najlepszych systemów oczyszczenia powietrze, jakkolwiek niedostępny zwykle dla małych warsztatów pracy. I w nich jednak nie można rezygnować z walki z pyłem. Dotatnie wyniki można również osiągnąć bardzo prostemi środkami, przedewszystkiem czystością, porządkami, unikaniem niepotrzebnego przesypywania substancyj lotnych. W miejscach, gdzie powstaje dużo pyłu powinny być zainstalowane pochłaniacze powietrza pyłu, t. zw. ekshaustony. Kiedy wszystkie te środki zawiodą, robotnicy powinny pracować w maskach przeciwpylnych.

Ochrona płuc przed pyłem jest podstawowem zadaniem higjeny pracy.

Czy możemy żyć po śmierci.

Profesor Uniwersytetu w Oxfordzie, J A. Gumm od szeregu lat pracuje nad zagadnieniem, które brzmi prawie jak bajka. Profesor Gumm zajmuje się przywracaniem do życia osób zmarłych śmiercią naturalną.

W ramy, robionych przez niego doświadczeń nie wchodzą zupełnie ludzie zmarli naskutek jakiegoś wypadku, albo na skutek zamachu samobójczego. Zdaniem profesora Gumma, śmierć nagła „odrazu" i bezapelacyjnie zatrzymuje w człowieku „strumień życia" i nic nie może go już nanowo w ruch wprowadzić.

Prof. Gumm wychodzi z założenia, że po śmierci naturalnej, nie nagłej, gwałtownej, spowodowanej jakimś wypadkiem w organiźmie człowieka tli nadal życie i że trzeba tylko w należyty sposób spotęgować zanikającą przez dłuższy czas energję.

Wskazuje on również na działanie soli fizjologicznej zmieszanej z nerkowym hormonem. Rozczyn ten powoduje pulsowanie serca ludzkiego, wyjętego z klatki piersiowej.

Próby prof. Gumma dokonywane na zwierzętach wykazują, że prędka i odważna operacja chirurgiczna daje bardzo ciekawe wyniki.

Chirurg wyjmuje z klatki piersiowej zmarłego zwierzęcia serce, ściska je i naprzemian, rozluźnia. Masując je rytmicznie w tempie powolnem. Przytem wszystkiem stosuje się jeszcze jako środek pobudzający zastrzyk adrenaliny do mięśnia sercowego.

Jak podają fachowe pisma medyczne zagraniczne, prof. Gumm miał również dokonać eksperymentów na trupach ludzkich z wynikiem pozytywnym.

Ogłoszenie o przetargu.

Zarząd Miejski w Częstochowie ogłasza dodatkowy przetarg na dostawę mleka, ziemniaków, masła i śmietany dla zakładów miejskich.

Oferty należy składać do dnia 27 września r.b. w Wydziale Zdrowia i Opieki Społecznej u sekretarza (ul. Dąbrowskiego Nr. 14), gdzie są wyłożone do wglądu warunki dostawy.

Zarząd Miejski zastrzega sobie dowolny wybór oferenta.

Wadjum winno być złożone w Kasie Miejskiej w wysokości 200 zł.

Otwarcie kopert odbędzie się w dniu przetargu t. j. dnia 28 września r. b. o godz. 12-ej w Wydziale Zdrowia i Opieki Społecznej.

Tymcz Prezydent m. Częstochowy
(—) Jan Mackiewicz.

Sygnatura: Km. 651/35.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie IV-go rewiru Stefan Stodółkiewicz, mający kancelarję w Częstochowie, przy ulicy Najśw. Marji Panny Nr. 55, na podstawie art. 602 K. P. C. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 14 października 1935 r. o godz. 12-ej w Częstochowie przy ul. Al. Wolności Nr. 11, odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Natana Rotsteina składających się z mebli domowych i pianina, oszacowanych na łączną sumę złotych 3.300.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Komornik **St. Stodółkiewicz.**

Z KRAJU.

Olbrzymi meteor z 1907 r. znaleziono w lasach pod Poznaniem.

W Ostrzeazowie pod Poznaniem prze prowadził niezmiernie ciekawe poszukiwania i dokonał doniosłego odkrycia uczony niemiecki prof. Schmidt z uniwersytetu w Bonn.

Prof Schmidt znalazł, mianowicie, olbrzymi meteor, który spadł pod Ostrzeszowem jeszcze w r. 1907.

Meteoryt został znaleziony przy pomocy leśniczego tamtejszych lasów. Znajdował się on pod lekką powłoką ziemi i wydobyto go przy pomocy 13 robotników w obecności prof dra Kuźmiara, szefa instytutu geologji w Warszawie, a obecnie przeprowadzane są prace, celem dotarcia do jądra meteorytu.

Meteoryt ten jest bardzo duży i gdy by badania prowadzone przez prof. Schmidta wykazały, że bryła ta jest istotnie meteorytem, to mielibyśmy do czynienia z największym meteorytem, jaki w ciągu długiego czasu odkryto. Powierzchnia tej bryły wynosi około 20 metrów kwadr.

Bardzo interesująca jest historja poszukiwań prof Schmidta. Przed kilku laty prof. Schmidt czytał nowelę, w której autor opisuje swe spostrzeżenia o spadnięciu meteorytu w nocy na 4 września w r. 1907.

Na tej to podstawie prof. Schmidt począł wertować stare gazety i znalazł potwierdzenie tej wiadomości. Od tej chwili rozpoczął swe poszukiwania.

Jak murarz-złodziej z Halicza urządzał luksusowe uczty w Kielcach.

W czerwcu b. r. policję woj. lwowskiego zaalarmowano wielką kradzieżą, dokonaną u braci Judy i Lipy Kimmlów w Haliczu, gdzie skradziono kasetkę z 60,000 zł. Mimo energicznego śledztwa nie natrafiono na ślad złodzieja.

W tych dniach sprawa ta przybrała nieoczekiwany obrót. W lipcu br. przybył z Krakowa do Kielc w towarzystwie damy tajemniczy pan, podający się za „inż. Józefa Kołowrotkiewicza z Łodzi", który począł rozrzucać pieniądze, bawiąc się w luksusowych restauracjach, ze swą jasnowłosą przyjaciółką.

Kołowrotkiewicz był stałym gościem restauracji „Bristol", gdzie za urządzane libacje płacił zawrotne sumy, dochodzące jednorazowo do kilku tysięcy zł., przyczem orkiestrze i obsłudze dawał napiwki po 100 zł.

Ostatnio Kołowrotkiewiez wyprawił ucztę weselną dla 30 osób szoferowi Marjanowi Trębickiemu, z którym zawsze jeździł na hulanki za trunki i potrawy Kołowrotkiewicz zapłacił 3000 zł.

Po uczcie weselnej Kołowrotkiewicz poznał się z jedną z urodziwych kielczanek, Stanisławą Wojciechowską, której oświadczył się i zabrał ją z sobą do majątku ziemskiego w Grabkach, który miał kupić dla niej... Kołowrotkiewicz polecił narzeczonej zaangażować służbę, kucharza i lokaja.

W czasie pobytu w majątku Kołowrotkiewicz urządzał tam huczne przyjęcia, na które zapraszał znajomych i znajome z Kielc. Ostatnio Kołowrotkiewicz w towarzystwie swej narzeczonej przybył do Kielc poczynić zakupy przedślubne, oraz sporządzić akt kupna i sprzedaży. Przedtem zaprosił towarzystwo do „Bristolu", gdzie pito i tańczono do białego rana.

Kołowrotkiewicz był tym razem jeszcze hojniejszy niż zwykle. Co chwilę wręczał orkiestrze i kelnerom stuzłotowe napiwki, co zwróciło uwagę władz. Okazało się, że jeden z kelnerów otrzymał od Kołowrotkiewicza 800 zł., orkiestra zaś kilkanaście setek!

Rano całe towarzystwo dwoma taksówkami pojechało przez Radom do Lublina.

Policja, która śledziła Kołowrotkiewicza, nadała depeszę do Lublina aby całe towarzystwo aresztować. Aresztowanych po przesłuchaniu zwolniono zatrzymując jedynie Kołowrotkiewicza i jego narzeczoną, przy których znaleziono 22.000 zł. i 994 dolary.

Kołowrotkiewicz przyznał się odrazu w czasie śledztwa do kradzieży pieniędzy u Kimmlów i oświadczył że nazywa się Gracz mieszka w Haliczu i jest murarzem!

Znajomości z wybitnemi osobistościami i zamożnymi obywatelami Kielc zawierał w tym celu, aby nie wzbudzić podejrzenia władz, oraz aby przy okazji... ogołocić ich z gotówki.

Boussac skarży o wielomiljonowe odszkodowanie a sam wyrządził szkód na 23 milj. złotych.

Sekwestr zakładów żyrardowskich otrzymał odpis wyroku francuskiego sądu departamentu Sekwany z procesu, wytoczonego przez koncern C.I.C. przeciwko spółce akcyjnej zakładów żyrardowskich.

Inicjatorem procesu, jaki właśnie był przedmiotem rozprawy przed departamentem Sekwany, był Boussac, posiadacz większości pakietu akcyj koncernu C.I.C. Skarga powodowa obejmowała żądania zasądzenia wielomiljonowego odszkodowania za zerwanie umowy na dostawę surowców dla fabryk żyrardowskich.

W powództwie rzecznicy koncernu C.I.C. domagali się przyznania symbolicznego franka. Oczywistem stało się, że było to jeszcze jedno posunięcie Boussac'a, zmierzające do utrudnienia akcji akcjonarjuszów polskich, którzy położyli kres rabunkowej gospodarce francuskich zarządców zakładów.

Sąd departamentu Sekwany przyznał symbolicznego franka, temsamem uwzględniając powództwo i nakazał przeprowadzenie ekspertyzy dla ustalenia wysokości rzekomych szkód, jakie poniósł koncern C.I. C. wobec zerwania umowy.

Wyrok sądu departamentu Sekwany nie ma praktecznego znaczenia dla sekwestru sądowego Żyrardowa, ponieważ dotychczas niema konwencyj gwarantujących wykonanie wyroku francuskiego sądu w Polsce.

Odpis wyroku, otrzymanego z Francji, sekwestr sądowy przekazał wydziałowi II handlowego sądu okręgowego w Warszawie.

Należy przytem dodać, że została już ukończona ekspertyza buchalteryjna ksiąg zakładów żyrardowskich i z prowizorycznych obliczeń wynika, że akcjonarjusze francuscy wyrządzili olbrzymie szkody zakładom.

Cyfra szkód wskutek lichwiarskich procentów oraz wygórowanych cen za surowce, pobieranych przez koncern C.I.C. sięga 23 milj. zł.

Ekspertyza jest opracowana bardzo szczegółowo i zawiera 200 stron druku maszynowego. Po ukończeniu ostatecznych prac wyznaczona będzie druga merytoryczna rozprawa na skutek skargi akcjonarjuszów polskich w sądzie handlowym w Warszawie.

Kogut wydziobał oko małemu dziecku.

Niezwykły wypadek wydarzył sie w Łodzi przy ul. Mianowskiego 14. Oto półtoraroczny synek Eugenjusza Wajnerta bawił się na podwórku z kurami. Podrażniony przez dziecko kogut, rzucił się na malca i dziobem uderzył go w oko. Na krzyk maleństwa nadbiegli rodzice i wezwali Pogotowie ratunkowe. Lekarz stwierdził wypłynięcie oka i przewiózł dziecko do szpitala.

ZE SWIATA.

Żona sześciu mężów. Węgierka i jej męski harem.

Pani Ilonka Kranz, ognista mieszkanka Budapesztu, jest z zawodu komiwojażerką galanterji, co jej nie przeszkadza prowadzić sześciu domów i posiadać sześciu mężów.

Przenosząc się bezustanku z miejsca na miejsce, pani Ilonka uwiła sobie gniazdka rodzinne w najbardziej uczęszczanych miejscach swej pracy. Gdziekolwiek przyjeżdża w interesach, czuje się jak u siebie w domu, wszędzie bowiem czeka na nią prawdziwy, własny dom, służba, a nawet dzieci, jest bowiem matką trzynaściorga pociech (kiedy miała na to ćzas, trudno zgadnąć!).

Najciekawsze, że rachunki każdego gospodarstwa prowadzi bardzo skrupulatnie, mając oddzielne konta w swym notesiku dla wszystkich domostw.

Po wielu latach policja wpadła wreszcie na trop tej niewiarogodnej historji. Niewiadomo tylko jaki wymiar kary zastosować do przestępczyni, która mimo wszystko bowiem jest doskonałą żoną i matką swych sześciu mężów i trzynaściorga dzieci. Najlepszy dowód, że żaden z mężów, z chwilą wykrycia się skandalu, nie wystąpił ze skargą sądową, przeciwnie, wszyscy uważają się za kompletnie zadowolonych ze swego losu.

Więcej! Trzech mężów postanowiło się połączyć i zamieszkać dla oszczędności pod jednym dachem. Pozostali trzej prowadzą pertraktacje w tej sprawie.

Nie chcesz mieć brzuszka zastosuj kurację kartoflaną.

Różne figielki obmyśla djetetyka dla zblazowanych żołądków: znamy kuracje winogronowe, pomarańczowe, na wiosnę regenerujemy się miętą, rumiankiem i sokiem brzozowym, w lecie łykamy bogate ładunki witamin w surówkach z jarzyn

Ale żeby dla kuracji uporczywie jadać kartofle, jak zaleca sławny angielski djetetyk dr. Archbold — o tem jeszcze nie słyszano.

A jednak właśnie ów lekarz dowodzi w swych broszurach, przyjętych jako objawienie na wyspach Albionu, że kartofel powinien stanowić podstawę odżywiania w ciągu 300 dni w roku — „Tak czynią wieśniacy Europy wschodniej i są najzdrowsi, najbardziej długowieczni. Któż może się równać z potężnym, jak Guliwer Wielkorusem, filarem sowieckiej armji?"

A więc wiotkie Angielki (bo niewiasty dbają przedewszystkiem o djetę) „zapychajcie" się kartoflami! Mają wam one dostarczać, według teorji dr. Archbolda, idealnych węglowodanów. Kartofle zamiast ciastek, a nawet zamiast chleba.

— Kto się odważy na czteroletnią djetę kartoflaną, z małym dodatkiem mleka, zapewnia sobie czerstwość i długowieczność! — ryzykuje twierdzenie nowy odrodziciel ludzkości.

Szkoły dla narzeczonych w Turcji. Przez gramatykę do małżeństwa.

Wśród szeregu reform, któremi Kemal Pasza łamie dawne przesądy i obyczaje, panujące w Turcji, szerokiem echem odbiło się w krajach muzułmańskich zniesienie haremów i zrównanie w prawach kobiety z mężczyzną.

Pociągnęło to za sobą naturalnie zniesienie zasłon, jakie Turczynki nosiły, spowodowało udział ich w życiu towarzyskiem i publicznem.

Idąc wytrwale po wytkniętej drodze, Kemal Pasza zeuropeizował również alfabet turecki, znosząc dawne arabskie znaki pisarskie i wprowadzając na ich miejsce łacińskie.

Ten przewrót w dziedzinie pisowni stworzył nowe rzesze analfabetów a więc takich, którzy wprawdzie doskonale piszą po turecku, ale nie znają pisowni europejskiej.

Aby zwalczyć analfabetyzm w całym kraju, zaprowadzono kursy nauczania dla dorosłych. Obecnie Kemal Pasza chwycił się jeszcze jednego środka.

Ukazało się mianowicie zarządzenie, że władze cywilne przed udzieleniem ślubu muszą stwierdzić, czy małżonkowie potrafią pisać i czytać. Ma to na celu zmuszenie ludzi do nauki. Narzeczeni muszą składać przed urzędnikiem egzamin ze swoich umiejętności i od jego wyniku zależy udzielenie ślubu.

Nowe zarządzenie wywołało zdumienie, ale równocześnie pewne ożywienie na rynku gospodarczym. Powstały bowiem specjalne szkoły „dla narzeczonych", które w przyśpieszonem tempie przygotowują zakochanych do stanu małżeńskiego przy pomocy gramatyki.

W pogoni za sensacją. Łódź podwodna luksusową restauracją.

Właściciel jednej z najbardziej znanych restauracyj nowojorskich „Chez Laporte" wpadł na oryginalny pomysł. Dla ściągnięcia klijentów właściciel restauracji urządził w nabytej specjalnie w tym celu starej, wycofanej już ze służby, łodzi podwodnej gabinety restauracyjne.

W oryginalnej tej restauracji, która po zapełnieniu się gości, zanurza się pod wodę, podaje się wyłącznie dania z ryb. Boczne ściany łodzi podwodnej i zastąpione zostały taflami grubego, mimo to niezwykle przezroczystego szkła, przez które goście oglądać mogą życie panujące w głębinach morskich.

Codziennie o godzinie 23-ej łódź wyjeżdża na morze i w odległości mili od brzegu — na taką odległość pozwalają przepisy policji portowej, — zanurza się w głębiny morskie.

Oryginalna restauracja pomieścić może 25 osób wraz z obsługą. Moment atrakcji zręcznie wykorzystany przez pomysłowego restauratora, działa tak nęcąco, że dotychczas nie było wieczoru, by łódź nie miała „kompletu".

W łodzi zainstalowano specjalne reflektory, które oświetlając głębie morską zwabiają najróżniejsze gatunki ryb i zwierząt morskich. Punktualnie o 1-ej łódź musi być z powrotem w porcie. Najlżejsze uchybienie przepisom policyjnym naraziłoby właściciela podmorskiej restauracji na cofnięcie koncesji. Oczywiście ceny obowiązujące w restauracji są w odpowiednim stosunku do oryginalności, pomysłu i egzotyczności przeżyć.

Duch...zburzył harmonję małżeńską.

Niezwykły proces o alimenty przed sądem wiedeńskim.

Niezwykłą sprawę miał do rozpatrzenia sąd wiedeński. Chodziło o alimenty, przyczem poszkodowaną była żona kupca Martina. Małżeństwo to zawarte zostało w roku 1906 i żyło w niezamąconej zgodzie przez szereg lat.

Przed dwoma laty Martin przyszedł do domu późno wieczorem i oświadczył żonie:

— Muszę cię opuścić, ponieważ okazuje się, że już przed wielu laty zawarłem inny związek małżeński, z którym wiążą mnie jeszcze silne nici.

Następnie, nie zważając na protesty żony, zapakował swoje manatki i przeprowadził się do swojej znajomej, pani Marji.

Okazało się, że przyczyna zerwania związku małżeńskiego była rzeczywiście niezwykła. Pan Martin począł uczęszczać na seanse spirytystyczne, urządzone przez Marję. I oto pewnego razu aa seansie zjawił się duch, który oświadczył, że pan Martin i pani Marja żyli na tym świecie już na szereg pokoleń przedtem i wówczas byli małżonkami. Obecnie małżeństwo pana Martina jest więc w rzeczywistości nielegalne, a prawowitą małżonką Martina jest pani Marja.

Duch wyraził pozatem życzenie, aby Martin wrócił do swojej pierwszej żony. Martin poszedł za głosem ducha, zwłaszcza, że pani Marja była o wiele młodsza.

Sąd, nie wdając się w to, czy Martin i Marja byli rzeczywiście już przed 150 laty poślubieni, uznał w tym wypadku, że winę za zerwanie związku małżeńskiego ponosi Martin i skazał go na płacenie alimentów.

Przed kochającą żoną

nigdzie się nie skryjesz.

Radjotelegrafja i telefonja są bezsprzecznie najwyższą zdobyczą techniki XX wieku. Wszakże przy pomocy nich możemy w każdej chwili otrzymać połączenie niemal z każdym punktem ziemi. Ma ten wynalazek szalenie wielkie znaczenie dla żeglugi. Okręt na pełnem morzu zawsze porozumiewać się z portem mscierzystym, może otrzymywać wiadomości meteorologiczne, a w razie awarji zażądać pomocy sygnałem. S. O. S.

Pięknym wynalazkiem jest radjo, ale nie dla wszystkich. Przeklinając go zwłaszcza nieszczęśliwi małżonkowie. którzy radziby bodaj na chwilę oderwać się od ciepełka rodzinnego i odpocząć po różnych kłopotach i dyskusjach małżeńskich.

Dawniej bywało, że taki zmęczony żonkoś wsiadał na statek i płynął na morze szczęśliwy, że tu go nie dosięgnie głos kłótliwej i monitującej go codziennie połowicy.

A dziś? Dziś taki żonkoś nie jest wolny od wymówek swej małżonki. nawet wtedy, kiedy się znajduje 20.000 km. od niej.

Głos tej małżonki posługując się radjem przekrzyczy wszystkie ryczące bałwany morskie i pioruny, bijące z nieba. Głosik ten niema żadnej przeszkody na swej drodze.

Dowiódł tego biedny pan Brandera który dał upust swym żalom na radjo w jednym z tygodników amerykańskich, w szeregu niezwykle ciekawych feljetonów.

P. Branders wyjechał z domu dla odpoczynku. Wyjechał ażeby przerwać dyskuję małżeńską, która zacząwszy się na kobiercu ślubnym trwała już bez przerwy 25 lat. Trzeba raz było odpocząć.

Gdyby p. Branders był wyjechał w rok po swoim ślubie, mógłby odpocząć, ale teraz, kiedy wymyślili to przeklęte radjo, to naprawdę niema ucieczki. Chyba że się ucieknie na statku, który niema urządzeń radjowych.

Cóż jednak zrobić, skoro prawo morskie nakazuje, ażeby każdy statek miał radjo? Trzeba może uciekać na Saharę. chociaż i tam pobudowano już stacje radjowe, które zagłuszają ryk lwów, hjen i szakali.

Biedny p. Brandera musiał codziennie przez długie tygodnie rano w południe i wieczór wysłuchiwać długich tyrad swej żony, wypowiadanych za pośrednictwem radja.

To mało, że wysłuchiwał, ale musiał potem za nie płacić słone rachunki. Stać go było wprawdzie na płacenie, ale zawsze człowiekowi żal pieniędzy, kiedy je wyrzuci na marne.

Uciekając z Ameryki do Europy, spodziewał się, że to rozmówki codzienne skończą się, gdy stanie na suchym lądzie. Ale gdzie tam! Zaraz w porcie otrzymał kablogram, który mu zapowiadał, że dyskusje nie ustaną.

Nie chciał podawać adresu w Europie, cóż jednak może się skryć przed okiem kochającej małżonki? Kiedy kilka dni nie otrzymywała telegramów od męża i nie mogła z nim prowadzić rozmów, rozpisała za nim radjowy list gończy i wreszcie dowiedziała się o miejscu jego pobytu.

Znowu zaczęły się rozmowy, tym razem już telegraficzne. Mógł pan Branders odpocząć tylko w ten sposób że trzy telegramy bardzo długie, otrzymywał codziennie drogą radjową, wrzucał do kosza nie czytając, Mimo to jednak denerwował się biedaczysko. Zawsze w takim telegramie mogło być coś ważnego, o co potem żona zapyta. Rzuciwszy do kosza telegram ze złością wyszukiwał go potem skrupulatnie i jednak czytać musiał.

Uciekał tak z miasta do miasta przed radami i wymówkami żony, ale zawsze go złapała.

Z radością pomyślał o okręcie, na którym nie będzie dostawał depesz. Jednak i tu snalazły go fale radjowe.

Nie mogąc sobie wreszcie dać rady i chcąc odpocząć, przesiadł się na jednej z małych wysepek, gdzie statek nabierał węgiel na mały szkuner żaglowy, kursujący wzdłuż wybrzeży indyjskich. Szuner ten nie miał radja a płynął na połowy na przeciąg 4 ch midsięcy. Przez te cztery miesiące nie otrzymywał żadnej wiadomości, i odpoczął.

Wszystko jednak dobre szybko się kończy, a złe, które po niem następuje, jest straszliwe. W jednym z portów, do którego dotarł otrzymał stos depesz radjowych.

Musiał je potem biedaczysko czytać, płynąc na parowcu pocztowym do Nowego Jorku. Miał wiele czasu, toteż czytał. Ale radjo odnalazło go na tym parowcu. Nie skończyło się wyłącznie na czytaniu, trzeba było znowu rozmawiać z troskliwą małżonką.

Że po powrocie za tę czteromiesięczną pauzę na statku rybackim dostał burę, to się rozumie, lecz o tej burze czy pan Branders nie wspomina w feljetonach.

RADJO.

WARSZAWA 22 września

9.00 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“. 9.03 Gazetka rolnicza. 9.15 Muzyka (płyty). 9.40 Dziennik poranny. 9.50 Program na dzień bieżący. 10.00 Tran· nabożeństwa z kościoła Metropolitarnego w Poznaniu. 11,57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie. 12.05 Przegląd teatralny. 12.15 Poranek muzyczny. 13.00 Teatr Wyobraźni. 14.00 Odczyt noweli. 14.20 Muzyka salonowa (płyty). 15.00 Godzina rolnika. 16.00 „Jak się uczył Stemphenson“, djalog. 16.15 Minjatury kwartetowe tr. z Krakowa. 16.45 „Cała Polska śpiewa“ 17.00 Muzyka taneczna. 17.40 Migawki regjonalne audycja słowno-muz. z Łodzi. 18.00 Recital fortepianowy Maryli Jonasówny. 18.30 Teatr Wyobraźni z Poznania. 19.00 Program na dzień następny. 19.10 Koncert reklamowy. 19.25 Wiadom sportowe. 19.30 Muzyka jazzowa (płyty). 19 45 Co czytać. 20.00 Koncert w wyk. ork. symf. P.R. pod dyr J. Ozimińskiego z udziałem Zofji Fedyczkowskiej. 20.45 Wyjątki z pism J. Piłsudskiego. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Na wesołej lwowskiej fali ze Lwowa. 21.30 „Podróżujmy“ feljeton z Krakowa. 21.45 Wiadomości sportowe 22.00 Muzyka taneczna (płyty). 23.00 Wiad. meteorol. dla komunikacji lotniczej. 23.05 Muzyka lekka (płyty).

WARSZAWA 23 września.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne“. 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.36, Gimnastyka. 6;50, Muzyka z płyt. 7.20 Dziennik poranny. 7.50 Program na dzień bieżący 7.55 Parę informacyj 8.00 Audycja dla szkół. 8.10. Przerwa. 11.57 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astr. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12,03 Dzien. południowy 12,15 Koncert z Krakowa. 13.25 Chwilka dla kobiet. 13.30 Przerwa. 15.15 Przegląd giełdowy. 15.25 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.30 Audycja muzyczna. 16.00 Lekcja języka niemieckiego. 16.15 Muzyka salonowa (płyty). 16.45 „Bilans wakacyjny“, skecz. 17.00 Pogadanka o mieszkaniu współczesnem. 17.15 „Minuta poezji“. 17.40 Rapsodja wiedeńska (płyty). 17.50 Pogadanka z Poznania 18.00 Pieśni amerykańskie. 18.30 Listy od dzieci. 18.40 Zycie kulturalne i artystyczne stolicy 18.45 Muzyka symfon. (płyty). 19.00 Skrzynka rolnicza. 19.10 Program na dzień następny. 19.20 Koncert reklamowy. 19.35 Wiadomości sportowe 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Muzyka lekka w wyk. małej ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Obrazki z Polski współczesnej“. 21.00 Recital fortepianowy z Krakowa 21.30 Wieczór literacki. 22.00 Koncert symfon. 23.00 Wiadomości meteor. dla komunik. lotniczej. 13,05 Muzyka taneczna (płyty).

Kopalnia złota

Od dłuższego czasu byłem bez pracy. To też gdym przeczytał w „Kurjerze“ ogłoszenie tej treści: „Uwaga — Kopalnia złota, potrzebny wspólnik, kapitał 500 zł. Oferty pod „tysiąc miesięcznie“. Kurjer; Marszałkowska 24“.

— Hurra, znalazłem!—donośnie ryknąłem i natychmiast wziąłem się do pisania oferty.

W kilka dni potem otrzymałem odpowiedź.

Zaraz udałem się pod wskazany adres. Przywitał mnie bardzo serdecznie mój przyszły wspólnik pan Apolinary Zembisty. bardzo sympatyczny młodzieniec.

— Panie—mówił entuzjastycznie — złoto leży wprost na ulicy, zbierać je można pełnemi garściami, tylko trzeba być energicznym...

— I mieć pięćset złotych—dodałem.

— No tak, pewien kapitał jest potrzebny. Rozumie pan, że chcąc robić interes trzeba mieć urządzone biuro, a tu przecież są gołe ściany. Kljentów trudno tak, panie dobrodzieju, przyjmować...

— To prawda. A złoto — dodałem nieśmiało—czy można je zobaczyć i chociaż małą, maluteczką garstunię, podnieść...

— Ludzie, panie dobrodzieju, sami przyniosą — dumnie odrzekł pan Apolinary.—My tu, panie dobrodzieju, jak ministrowie, panie dobrodzieju. a ludzie sami takie kupy, panie dobrodzieju, nasypią.

Byłem olśniony. Pośpiesznie wyciągnąłem pugilares i wręczyłem genjuszowi resztę moich pieniędzy.

Po tygodniu biuro było gotowe...

Na widocznem miejscu w mahoniowych ramkach wisiał patent i koncesja. Pod oknem postawiliśmy biurko dębowe, kupione na „żydkach“. Na nim ozdoba naszego przedsiębiorstwa —telefon. Wrogu stół sosnowy niemalowany, przykryty zielonym papierem. Pod ścianą kilka krzeseł. W przedpokoju ławka i kilka gwozdzi w ścianie, zamiast wieszaka. Na drzwiach wejściowych mosiężna tabliczka z napisem:

Dom handlowy
A. Zembisty i S-ka
Pośrednictwo Małżeństw

Dla reklamy w gazetach umieśliliśmy odpowiednie ogłoszenia.

Apolinary usiadł przy biurku, ja przy stole, a w przedpokoju Maciej Kogutek, nasz woźny. Wpłacił on dwieście złotych kaucji, za które kupiliśmy na licytacji maszynę do pisania.

Biuro nasze wyglądało bardzo reprezentacyjnie. Byliśmy przygotowani do jak najsolidniejszego załatwiania interesantów, niestety jakoś nie było widać.

Łatwe to jednak do zrozumienia. Złoto jest metalem dość ciężkim a tem bardziej taka ilość, o której wspominał mój wspólnik. Trzeba było dość czasu, aby nawet pełnemi garściami tyle nazbierać i to do nas przydźwigać.

Siedziałem więc cierpliwie i czekałem. Siedział spokojnie mój wspólnik. Siedział Maciej...

Ten, coprawda, po kilku tygodniach denerwował się trochę, a nawet Underwooda zabrał i postawił pod ławką w przedpokoju.

— Przeciek to·to za moje kupione— mruczał—a pewnikiem, jak tak dalej pójdzie, cały ten interes rozleci się i kużden bendzie w swoją stronę wiał, łapiący, co się da. Jeseby i to złapali przez omyłkie. Niedość, że człowiek czasu zmarnował i grosza nie powąhał a i wszystko swoje straciłby, a tak może jaki głupszy ze stuwe za tego grota jesce rzuci...

Nie zwróciliśmy nawet uwagi na ten incydent. Czekaliśmy...

Wreszcie i ja zacząłem się nudzić...

Pewnego poranka, gdy miałem już zamiar zaproponować Apolinaremu, by nie czekając, aż nam kto przyniesie, zaprowadził mnie na ową znaną mu ulicę, gdzie złoto można zbierać garściami, i abyśmy tymczasem zaczęli to robić sami, zadźwięczał mocno dzwonek u drzwi i po chwili rozjaśniony Maciej wprowadził do naszego gabinetu pierwszą naszą klientkę...

— Jestem Marta Herod — przedstawiła się—mam lat dwadzieścia sześć, jestem niezależna. Ciotka magiel umierając mnie zostawiła. Jestem, jak panowie widzą niebrzydka...

— Naturalnie—chórem odpowiedzieliśmy.

— Ciężko samej—ciągnęła dalej— magieł prowadzić samotnej kobiecie. Gdyby panowie znali jakiego spokojnego, pracowitego i sumiennego...

— Naturalnie — znów odpowiedzieliśmy.

Pan Apolinary wyciągnął grubą księgę. Zapisał personalja klientki. Przedłożył do podpisu deklarację.

— Pani będzie łaskawa—dodał Zembisty—wpłacić dziesięć złotych wpisowego. Postaramy się zadośćuczynić życzeniom szanownej pani. Honorarjum pani nam wypłaci według deklaracji po ślubie. Jak tylko odpowiedni typ znajdziemy, zakomunikujemy pani.

— Biuro nasze— wtrąciłem — znane jest z solidnego załatwiania spraw mu zleconych.

— I potrzebuje okropnie forsy — pomrukiwał sterczący za mną Maciej.

Pani Marta otworzyła woreczek i położyła na biurku żądaną sumę wpisowego.

— Prosiłabym tylko—dodała niespodziewanie ostro—o załatwienie mojej prośby solidnie, bo, jak mamę kocham, nie lubię na wiatr rzucać pieniędzy, a proszę wierzyć, że potrafię złościć się...

Poczem energiczna pani Herod, odprowadzona przez kłaniającego się wpas woźnego, wyszła.

Na biurku pozostały pieniądze. Pierwszy wpływ w naszem biurze. Byłem zadowolony. Nie było to coprawda złoto, lecz zwykłe niklowe złotówki. Jednak poczułem napływ energji.

d. c. n.

Redaktor odpowiedzialny Józef Wolnicki

Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie“ w Częstochowie.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego“ ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.